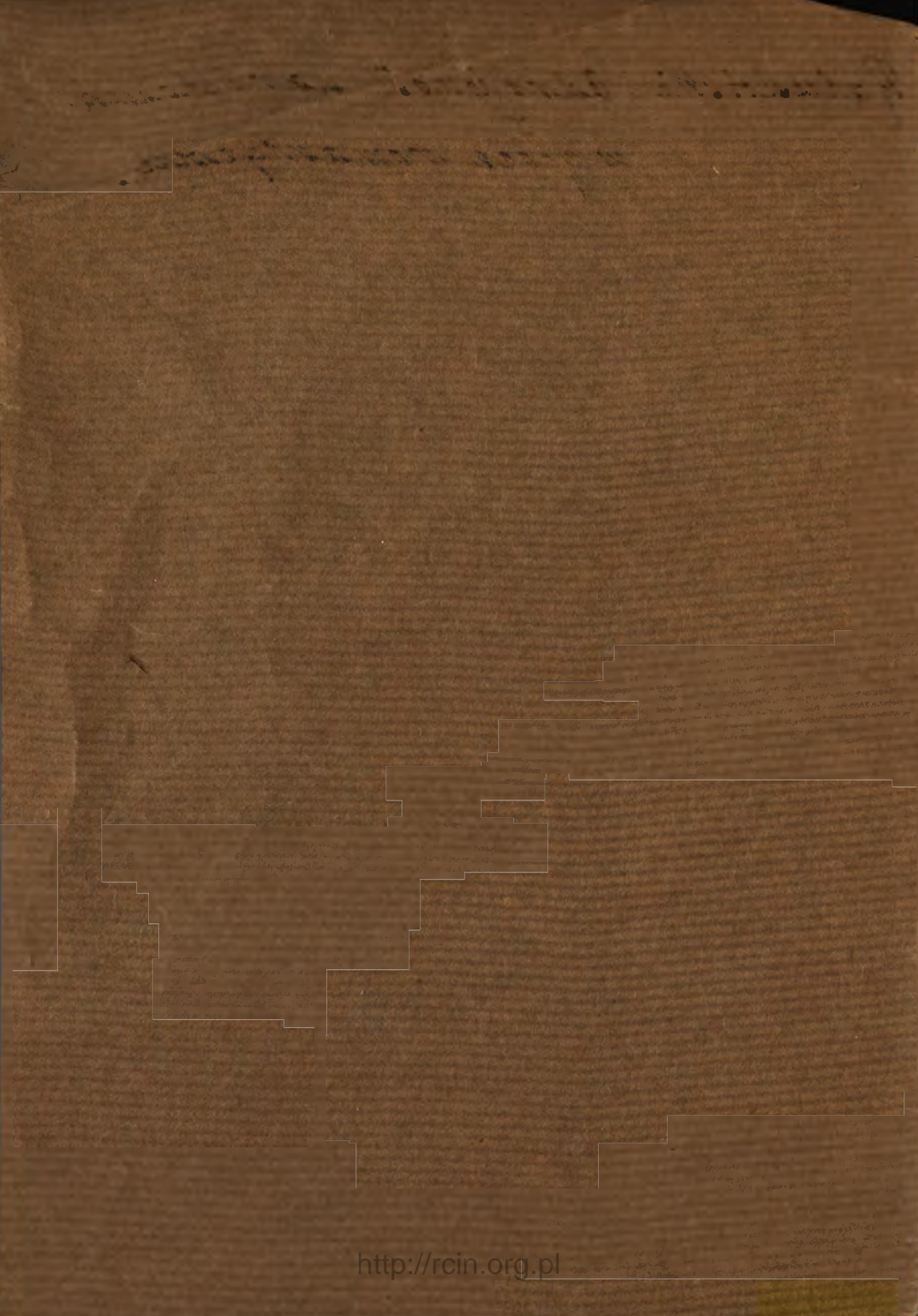


Ratusiński Adnębność narodowa
w epoce romantyzmu.



Dr. PIOTR RATUSIŃSKI

**ODRĘBNOŚĆ NARODOWA
W EPOCE ROMANTYZMU**



W TREMBOWLI 1929 -- NAKŁADEM AUTORA

Dr. PIOTR RATUSIŃSKI



Odrobność narodowa
w epoce romantyzmu.



W KREMOWLI 1881 — NAKŁADEM AUTORA

- Dr. PIOTR RATUSIŃSKI

Treść:



Odrębność narodowa w epoce romantyzmu.



W TREMBOWLI 1929 — NAKŁADEM AUTORA

DR. PIOTR RATAJSKI -

Treść:

*Wstęp — Herder — Rousseau — Napoleon — Kościuszko
Rozbiór Polski — Idea wszechsłowańska — Powstanie
listopadowe — Zakończenie.*

Wydawnictwo Literackie

W Krakowie, ul. Szpitalna 10



8625 W TREMBOWLI 1929 ADEM VITORYA

Czcionkami drukarni J. Gellesa w Trembowli.

Ten naród wielki i stary, który się niegdys przed wiekami wielkimi porozbrał na szereg narodów pomniejszych, miał takie sobie właściwe, wydane cechy. Poszczególne zaś nowopowstałe narody, jedne z tych cech zachowały, inne się wytworzyły. Każdy zaś, zależnie od klimatu, przyrody, położenia i innych warunków, utwalał w sobie także cechy, jakie były dla niego nieodzowne — i te się stały na jego charakter. Któż np. nie słyszał, że Słowianie i Grecy ponad wszystko umiłowali wolność — że z charakterem Germanów wzrósł się imperjalizm i biał...

Konieczność trzech narodów, zasilające z sobą siły, stał się na nie swych charakterystycznych — przez ich cechy

Nietylko księgi święte starego testamentu, ale i dzieje powszechnie, i językoznawstwo nas uczą, że z małej garstki, albo — jak chcą księgi Mojżeszowe — z dwojga ludzi, rozrodziła się ludzkość i od nich cały ród ludzki pochodzi. Czy przyjmiemy teorię rozwoju jednostek, czy też teorię bezpośredniego stworzenia człowieka pierwszego przez Boga — i w jednym i w drugim wypadku musimy dojść do wniosku, że początkowo było jeno małe grono ludzi, od których dopiero pochodzą te miliony, rozsiane po całym świecie.

Przedstawmy sobie życie takiej gromady ludzi pierwotnych. Czemukolwiek się trudnili, czy myślistwem, czy rybołówstwem, czy też pasterstwem — w każdym razie, im więcej się rozmnażali, tem więcej i tem wcześniej dawał się im odczuwać brak warunków do dalszego życia na starem miejscu. Zmuszeni więc koniecznością, dzielili się na mniejsze gromady i rozchodzili się w przeróżnych kierunkach daleko od siedzib swych pierwotnych. Zważywszy, że podówczas nietylko kolei, ale nawet dróg żadnych nie było, zrozumimy, iż taka gromada, odcięta od drugiej lasami, górami, wodą, żegnając swych znajomych, żegnała ich raz na zawsze; już się nie mieli ze sobą zobaczyć. Każda gromada, odmiennym ulegając wpływom, inaczej się rozwijała i inaczej kształciła swój język. W ten sposób powstały całe szeregi przeróżnych narodów, mniej lub więcej ze sobą spokrewnionych, wywodzących się jednak od wspólnego (że się tak wyrażę) prananrodu. Jedną z najnowszych nauk, a mianowicie językoznawstwo wykazało, że wszystkie dzisiejsze języki europejskie (oprócz przybyłych później do Europy węgierskiego, tureckiego, żydowskiego), pochodzą od wspólnego prajęzyka, zwanego indoeuropejskim. Od języka indoeuropejskiego pochodzi bezpośrednio język prasłowiański, od prasłowiańskiego zaś wszystkie języki słowiańskie — a więc i nasz język, język polski.

Ten naród wielki i stary, który się niegdyś przed wieków wiekami porozpadał na szereg narodów pomniejszych, musiał mieć jakieś sobie właściwe, wrodzone cechy. Poszczególne zaś nowopowstałe narody jedne z tych cech zachowały, innych się wyzbyły. Każdy zaś, zależnie od klimatu, przyrody, położenia i innych warunków, utrwał w sobie takie cechy, jakie były dla niego nieodzowne — i te się złożyły na jego charakter. Któż np. nie słyszał, że Słowianie i Grecy ponad wszystko umiłowali wolność — że z charakterem Germanów zrósł się imperjalizm i buta?!...

Koniecznością rzeczy narody sąsiadujące z sobą ścierały się na tle swych cech charakterystycznych — a przez to ich cechy musiały się coraz to silniej i wyraźniej zarysowywać. Polska przez nadzwyczajne umiłowanie swobody i wolności upadła — Niemcy nawet po ostatniej klęsce nie wyzbyły się swej wrodzonej buty.

Każdy naród ma swe cechy charakterystyczne, ogół zaś cech jakiegoś narodu stanowi jego odrębność narodową.

Rzecz dziwna, że aż do XVIII wieku żadna literatura nie zajmowała się specjalnie żadną narodowością, nie uwzględniała odrębności narodowych. Nie znaczy to, jakoby przedtem nie było między narodami żadnych różnic, albo jakoby się te różnice nie zarysowywały. Owszem, wszyscy starożytni — tak jak żydzi do dnia dzisiejszego — gardzili każdą inną narodowością, ceniąc tylko własną — a innoplemieńców nazywali stale barbarzyńcami. Co więcej, albo świadomie, albo wiedzeni dobrem odczuciem, często mieli prawodawcy ten cel na uwadze, ażeby w prawach podkreślać odrębność narodową. Najdosadniejszym tego przykładem Mojżesz. Skutki jego prawodawstwa widzimy jeszcze dzisiaj. W swym charakterze narodowym, żaden naród nie ma tyle i tak rażących odrębności, jak żydzi.

Żadna literatura przed XVIII wiekiem nie była narodowością, albo innymi słowy: pierwiastek narodowościowy bardzo małą rolę odgrywał w literaturze wogóle, a jeszcze mniejszą w literaturze pięknej. Nawet „Iliada“, opisując walki trojańskie, podkreślał nie tyle różnice narodowe, jak raczej dumę osobistą (w pierwszym rzędzie Parysa) zaostrej bój. Literaturę naprawdę narodowościową stworzył dopiero romantyzm. A nawet pierwsi romantycy mieli zupełną tego świadomość. Pani de Staël w „De la litterature considerée dans ses rapports avec les institutions sociales“, jakoteż i Brodziński w „O klasycyzmie i romantyczności“ za główną, a poniekąd za jedyną cechę literatury romantycznej, odróżniającą ją od

klasycznej, uważają narodowość. „Poezja każdego ludu wtenczas jest prawdziwą i czerstwą, kiedy z ducha narodowego jest czerpaną” (Brodziński). Bez uwzględnienia więc narodowości niema prawdziwej poezji.

Już pierwszy pisarz polski, mistrz Wincenty, podkreśla, że tylko „amor patriae” skłonił go do napisania kroniki. W XV wieku mamy takich szermierzy sprawy polskiej jak paweł Włodkowiec; wiek XVI może się pochlubić takimi miłośnikami Polski jak Modrzewski i Skarga; cała literatura nasza wieku XVII jest nawskroś polska. Ale nawet ci pisarze, którzy pisali wyłącznie o Polsce, nie zwracali uwagi na odrębność narodową — na to, czem się różnimy od innych narodów; im wystarczyło wiedzieć, że się różnimy. A jeżeli który z pisarzy zwróci uwagę na nasze cechy charakterystyczne (Kromer, Orzechowski) — to mimo to nigdy nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, aby twierdzić, że różnice charakterów narodowych powinny wpływ wywierać na literaturę poszczególnych narodów.

„Ciekawy fakt, że kiedy Fryderyk II. szedł z Sycylii przeciw guelfom północy włoskiej, i na wieść o jego zbliżaniu się ożyła dawna Liga Lombardzka, Pierro della Caravana, piemontczyk, zerwał się namiętnym wybuchem narodowym, który rozebrzmiał — po prowansalsku; gdy tymczasem Fryderyk sam, Niemiec, był jednym z pierwszych poetów młodziutkiej mowy włoskiej¹⁾).

Poeci i wogóle pisarze byli pod tym względem tak dalece obojętni, że nie tylko pisarze pisali, ale nawet poeci pisałi w języku łacińskim; moda ta zajęła całą Europę. Tak było w wiekach średnich, tak było jeszcze w wieku szesnastym i siedemnastym. Po szkołach naszych posługiwano się językiem łacińskim jako wykładowym aż do połowy XVIII wieku. A nawet Konarski, zakładając collegium nobilium i reformując szkoły w Polsce, chociaż wprowadził naukę języka ojczystego, w klasach jednak wyższych pozostawił nadal język łaciński.

Dopiero w drugiej połowie wieku XVIII, a u nas dopiero w początkach wieku XIX, kiedy poezja zaczęła się zajmować przeszłością („Co ma ożyć w pieśni, musi zamrzeć w rzeczywistości”) — każdy naród, przekładając w swym skarbcu najdroższe pamiątki po przodkach — pieśni z wieków minionych — przekonał się, że

1) J. Dickensteinówna „Rozwój literatury włoskiej”. Przegląd Warszawski L. 44, str. 176.

ma inne świętości w swym skarbcu, inne i różniące się mniej lub więcej od pamiątek reszty narodów. Różnice pieśni naprowadziły na różnice charakterów narodowych. I wraz z tyloma nowemi hasłami, zrodzonymi w wieku XVIII i XIX, padło też na polu poezji hasło nowe — hasło odrębności narodowej.

Jak w średniowieczu i aż do wieku szesnastego sąd o człowieku i o narodach zależał w głównej mierze od tegoż człowieka, czy narodów religji i wyznania, tak we wieku oświecenia strona religijna i wyznaniowa schodzi na plan coraz to dalszy — a narodowość odgrywa coraz to ważniejszą rolę. Nie znaczy to wcale, aby przedtem nie było żadnej różnicy narodowej — owszem, ta zawsze była; ale od końca wieku XVIII różnica ta przeradza się w przepaść, dzielącą nazawsze naród od narodu. Potrzeba, a raczej sam fakt stworzenia naprzód teorii kosmopolityzmu, a w czasach najnowszych międzynarodowego języka esperanto, nie dowodzi wcale, jakby się może napozór zdawało, miłości ludów wzajemnej, ale przeciwnie, stwierdza najdosadniej, że przepaść między narodami, tak się już pogłębiła, iż tylko sztuczne teorie mogą narodom służyć za sztuczny pomost — stwierdza, że bujny już plon wydało hasło romantyczne: bądźmy sobą!

Z wybijaniem indywidualizmu osobistego wychylił też głowę i rozrósł się indywidualizm poszczególnych narodowości — indywidualizm (że się tak wyrażę) zbiorowy. Dzięki tedy romantyzmowi na miejsce państwa występuje narodowość: dzięki romantyzmowi każdy poeta ma sobie za obowiązek uwydatniać w swych poezjach odrębności swego narodu, lub też narodu opiewanego.

Pierwsze hasło do tego rzucił Joh. Gottfried Herder, a podjęli je i rozwinęli wszyscy poeci romantyczni w Europie.

Macpherson, wiedziony tylko odczuciem wieku, wiedząc, że to się ówczesnemu wiekowi spodoba, wydał w r. 1760 „Fragments of Ancient Poetry”. A gdy się przekonał, że go pod tym względem przecucie nie zawiodło, szedł dalej za głosem swego przecucia. W r. 1762 ukazał się „Fingal”, a w następnym „Temora”. Marką, która tym utworom zyskała tytuł gorących zwolenn-

ników i tylu rozmiłowanych czytelników — i to nie tylko w Anglii, ale w całej Europie — był mały dodatek autora do tytułu tych poezyj. Nadmieniał mianowicie autor, że poezje te przetłumaczył z celtyckiego (galickiego), autorem zaś tychże utworów — wedle uwagi Macphersona — miał być Osjan, syn Fingala, żyjący w III wieku.

Dodatek ten — tak, głównie ten dodatek — zjednał autorowi pieśni osjanicznych tylu wielbicieli. Poezje osjaniczne rozchwycono i zaczęto się nimi zajmować. Uczni zajęli się samym tekstem, porównując go z starym tekstem galickim — a cały wiek, spragniony nowości, widząc tę nowość w poezjach Macphersona, przejął się treścią tychże poezyj. Nowość ta polegała między innymi, na przedstawieniu Celtów w ich odrębności narodowej.

Macpherson, poeta drugiej połowy wieku XVIII, zajął się poezją wieku III, i tem sobie ujął serca czytelników. Są to początki, są to bujne zasiewy, z których wyrosnie wkrótce i silnie się rozkrzewi romantyzm ogólnieuropejski.

J. G. Herdera zapoznał z Macphersonem mag północy, Jan Jerzy Hamann. Hamannowi zawdzięcza Herder poznanie poezji celtyckiej, pod wpływem Hamanna przejął się Herder poezją ludową wogóle. Wpływowi Hamanna przypisać też należy, że Herder ukochał szczególnie te poezje, które mu najwięcej przypominały pieśni ludowe: w pierwszym rzędzie Osjana, a potem Homera.

To, co zrobił zupełnie instynktowo Macpherson, wydając pieśni Osjana, to samo ujął Herder w teorię. On bowiem i jako poeta, i jako krytyk, wskazywał na przeszłość narodową jako na niewyczerpane źródło prawdziwej poezji; mistrzem w odtwarzaniu przeszłości w pieśni okazał się Herder w głośnych na całą Europę „Die Stimmen der Völker in Liedern“ 1878. O wadnym z poprzednich poetów nie możnaby bez przesady tego powiedzieć, co o Herderze powiedział Scherer: „(Herder) ...suchte mit den Hebräern ein Hebräer, mit den Arabern ein Araber, mit den Skalden ein Skalde, mit den Barden ein Barde zu werden“.¹⁾

Scherer słowy temi stwierdził to, na co zwrócili uwagę już współcześni Herdera, czego wreszcie świadectwo i potwierdzenie zostawił i sam autor wyżej wspomnianych pieśni ludowych

¹⁾ „Geschichte der deutschen Literatur“ 475.

— a mianowicie, że Herderowi przyświecał wyraźnie cel, aby w swych pieśniach zwrócić uwagę na odrębności narodowe w poszczególnych epokach u poszczególnych ludów. Że tak go rozumieli współcześni, świadczy o tym fakt ten, że Herder wydał swe pieśni p. t. „Volkslieder“ (pierwszy raz wogóle tego wyrazu użył Herder), a Müller, wydając je w cztery lata po śmierci autora, nadał im dziś wyłącznie znany tytuł „Stimmen der Völker in Liedern“. Świadcstwo wreszcie Herdera krytyka potwierdza najzupełniej to, że mu chodziło o uwzględnianie odrębności narodowych w literaturze; zwraca bowiem uwagę na odrębność narodową w rozprawach krytyczno-literackich, które się ukazały przed wydaniem „Volkslieder“, a mianowicie w „Fragmente zur deutschen Literatur“ 1767, „Kritische Wälder“ 1769, a głównie w „Blätter von deutscher Art u. Kunst“ 1773. Wykazuje tam Herder, że poezja prawdziwa musi się ściśle wiązać z poezją wieków przeszłych — a więc na wieniec poezji poszczególnych narodów powinny się składać przeważnie kwiaty, wyrosłe na błoniu swojskiem, rodzimem. Innemi słowy odrębność narodowa poraz pierwszy zaczyna odgrywać rolę i w krytyce literackiej i w literaturze.

Pisma Herdera są niezbitym dowodem, że autor pierwszych „Pieśni ludowych“ nietylko w pieśniach cenił odrębność narodową, ale i w swoim przekonaniu domagał się i żądał dla wszystkich bez wyjątku wolności — a więc zachowania i przechowania swoich odrębności narodowych. Tak, on, Herder, Niemiec, zajmuje się z lubością nawet pieśnią i dziejami Słowian i ich literaturą — choć długo jeszcze po nim posądzanie o podobne rzeczy któregokolwiek z poetów niemieckich byłoby grubym anachronizmem. Bo przecież niemal wszyscy poeci niemieccy (pod wpływem Kanta i Fichtego) wierzyli silnie w konieczność panowania rasy germańskiej nad światem, choć im to wcale nie przeszkadzało potracać od czasu do czasu o nowe hasła odrębności narodowej. Jowisz poetów niemieckich był naogół przekonanych kosmopolitycznych. Herder wyróżnił się od wszystkich.

Nawet w potrójnem autorstwie rozprawy „Von deutscher Art und Kunst“ jest Herder ogniwem między szowinistą i znanym wielbicielem niemieckiego „Faustrecht“, Möserem, a kosmopolitą Goethem. Jeżeli Goethe pisze w tym czasie „Götz von Berlichingen“ 1773, wyłączny to wpływ Herdera, przepowiadającego Niemcom w rozprawie dopiero co wspomnianej niemieckiego Szekspira, którym ma być Goethe.

Ażeby się przekonać, jakie stanowisko pod tym względem zajmuje Herder w literaturze, wystarczy sobie przypomnieć, że wpłynął wprawdzie na Bürgera zapalony w zbieraniu starych pieśni angielskich Anglik Percy, ale w rok po wyjściu rozprawy Herderowej „Blätter von deutscher Art und Kunst“ (w której tłumaczył z Percy'ego „Reliques of Ancient Poetry“ jedną balladę podobną do „Lenory“ Bürgera) wydał Bürger swą najpiękniejszą balladę, nazwaną przez Niemców królową ballad p. t. „Lenore“ 1774, wystarczy sobie przypomnieć, że Herder jest wielkim poprzednikiem Schillera i Goethego.

A jeżeli chodzi o literaturę polską, wiemy, że ani jako krytyk, ani jako poeta nie byłby Brodziński tem, czem jest, gdyby nie Herder. Bez Schillera, Bürgera, Goethego — a więc pośrednio bez Herdera — nie byłoby w Polsce tych powodzi ballad, w jakie opływała nasza literatura między rokiem 1820—1830.

Herder pierwszy porozdzielał narody na takie, które się przyczyniły do rozwoju ludzkości i na takie, które postęp w ludzkości tamowały. Herder pierwszy rzucił kamieniem potępienia na naród rzymski, zarzucając mu, że zniszczył świat cały, a Italję uczynił „straszliwą pustynią, przez niewolników zamieszkaną, przez Rzymian wyssaną“. O zależności Krasińskiego, jako poety ruin i autora „Irydjon“, od Herdera mówi Kleiner w swem studjum o Krasińskim.¹⁾

Ojczyzna zajmuje u Herdera, jeżeli nie pierwsze, to w każdym razie jedno z pierwszych miejsc „Von allen Helden. o Patriot, bist du mein Held“ — powiedział Herder. A echo tych słów odbiło się bardzo silnie we wszystkich literaturach europejskich w czasie romantyzmu.

Pod wpływem Herdera wykazują literatury europejskie coraz to większe zainteresowanie się własnym narodem, narodowymi zwyczajami, obyczajami, wierzeniami, pieśniami i t. d. i t. d. Romantyzm europejski jest chyba najlepszym tego dowodem — na epokę bowiem romantyzmu przypada najbujniejszy rozkwit indywidualizmu narodowego.

* * *

¹⁾ I, 197 i nast.

Zrozumienie dla odrębności narodowych obudziło się w literaturze dopiero w drugiej połowie wieku XVIII — a w literaturze romantycznej narodowości i ich odrębność odgrywają rolę pierwszorzędną. Zasiew Herdera bogaty wydał plon i obfity owoc w epoce romantyzmu.

Romantyk, z natury już swojej niezadowolony z istniejącego porządku rzeczy, tęsknił całą duszą, wyrwał się całą potęgą myśli do innych czasów i krain, jakie mogła sobie wybudować jego bujna wyobraźnia. W każdym razie z lubością uciekał w daleką, jak najdalszą przeszłość — choćby dlatego, że przeszłość, zdala widziana, oglądana oczyma terażniejszości, przybierała w oczach romantyka kolory tęczy, rozkładającej się na tonie czystej przyrody, nie splamionej jeszcze ręką kultury. Cofał się więc romantyk często w czasy przeszłe, a jeszcze częściej w czasy, istniejące tylko w jego wyobraźni. Nie mogły go więc nie nęcić te czasy pierwotne, w których narodowości, nie napastowane przez inne narodowości, rozwijały się cicho i swobodnie na świecie, jak cicho i swobodnie rozwija się kwiatek na łące. Te czasy swobody i wolności były ideałem dla romantyka; na podobne tory chciałby pchnąć czasy swoje.

Nieraz imię Rousseau'a stawiano obok imienia Voltaire'a, nieraz tych pisarzy zestawiano najniełuszniej w świecie. Bo Voltaire — to owoc dojrzały (albo raczej przejrzały) wieku oświecenia, po którym, jako dzień po nocy, następuje świetlana epoka romantyzmu. A jak dzień zaczyna się od wschodu słońca, tak epoka romantyzmu zaczyna się od J. J. Rousseau'a.

Mniejsza o inne różnice między tymi dwoma wielkimi pisarzami Francji, nam chodzi o różnicę poglądów ich na narodowości i ich odrębność. Najlepszą miarą może być sąd ich o naszej ojczyźnie.

Filozofowie wieku oświecenia zachwycali się rozbiorem Polski, w czym prym dźwżył przedstawiciel tego wieku, autor „Le loi de Minos”. W utworze tym drwi sobie Voltaire — i to, co już najgorsze, za pieniądze Fryderyka pruskiego — z Polski nieszczęśliwej. Voltaire nie wstydził się nawet nazwać rozbioru Polski — a więc ukrzyżowania narodowości — genjuszem Europy.

A Rousseau? Myśliciel i marzyciel genewski nawet do myśli o czemś podobnem nie był zdolny. Wszak on jest autorem „Umowy społecznej”. Wszak on, będąc pierwszym gorącym krzewicielem indywidualizmu osobistego w literaturze, nie mógł rzucać

kamieniem potępienia na odrębności narodowe, nie mógł potępiać indywidualizmu narodowego. Rousseau, chociaż nie jest przekonany skrajnie nacjonalistycznych, chociaż marzy jako o ideale o obywatelach świata całego, wierzy jednak, że jak listek oderwany od drzewa, tak człowiek, pozbawiony ziemi ojczystej usycha, więdnie, umiera. A jako romantyk znalazł na to lekarstwo — ojczyznę tworzył sobie siłą ducha. Pięknie, romantycznie wyraża się o tem w jednym z listów: „Serca mego nie trzeba będzie przenosić do ojczyzny, gdyż ono nigdy z ojczyzną się nie rozstawało”.¹⁾

Kiedy żył i rzucał pierwsze ziarna swych myśli na glebę wieku Rousseau, tak w Paryżu jak i w Polsce wodzem duchowym był wówczas Voltaire. Lecz mimo to zagrożona narodowość polska zwraca się po poradę nie do wyroczni wieku, nie do człowieka cieszącego się wpływem na dworach europejskich, nie do Voltaire'a, ale do wzgardzonego przepisywacza nut; zagrożona narodowość polska zwraca się w osobie Michała Wielhorskiego po radę do J. J. Rousseau'a. Na jego prośbę napisał Rousseau Polsce: „Considerations sur le gouvernement de la Pologne”. W rozprawie tej stosuje do narodu polskiego myśli, wypowiedziane ogólnie w „Umowie społecznej”. Twierdzi tam Rousseau, że głównym środkiem do zachowania niepodległości ojczyzny jest zachowanie odrębności narodowych. „Cnoty obywateli, zapał patriotyczny, owo szczególne piętno, które na ich duszach wyciskają narodowe instytucje, oto jedyny mur, zawsze gotów do obrony i zdolny się oprzeć każdej armji. Jeśli dokażecie tego, iż żaden Polak nigdy nie będzie mógł stać się Rosjaninem, zaręczam wam, że Rosja nigdy Polski nie pokona”.²⁾ Albo dalej: „Trzeba owe dawne zwyczaje utrzymywać i wznawiać je i wprowadzać nowe odpowiednie a właściwe Polakom. Te zwyczaje, choćby były obojętne, lub nawet złe pod pewnemi, byle tylko nie istotnemi względami, przyniosą zawsze tę korzyść, iż obudzą w Polakach przywiązanie do kraju i przyrodzony wstręt do bratania się z cudzoziemcem. Odrębny wasz strój uważam za bardzo szczęśliwą okoliczność. Strzeżcie troskliwie tego dobra...³⁾

Tak jak ojciec romantyzmu, czuli, myśleli i uczyli wszyscy niemal poeci doby romantycznej, uznając za najdroższe skarby

1) List do J. Vernes z dnia 18/II 1758.

2) Wydawnictwo Altenberga, Lwów str. 9.

3) str. 12.

narodu jego odrębności, jego cechy charakterystyczne. Poetom polskim chodziło o to, ażeby wszystko, co polskie, co narodowe, co ojczyste, skąpać w blaskach piękna, stroić w barwy wiecznej świeżości i tak podawać narodowi — tak zachęcać naród do kochania tego, co rodzime. Mickiewicz nie tait się z tem przekonaniem, że nawet styl powinien nosić na sobie cechy narodowe — że ze stylu poezyj powinna wychylać się wielkość polskości. W objaśnieniach do „Zofjówki” wyraził te myśli, zaznaczając, że autor „Zofjówki” zadanie to spełnił należycie.

Mochnacki nazwał „Marję” arcydziełem z wielu względów — ale za wielce piękną jej cechę uznał krytyk ten fakt, że przed oczyma naszymi wyrastają w pieśni „wszystkie szczegóły, wszystkie zewnętrzne narodowe znaki w mowie, stroju” — które poeta wprost idealizuje. Powiada Mochnacki o Malczewskim: „On pierwszy szatę polskiego szlachcica — żupan, kontusz, toż broń jego — kord, karabełę do poetyckiej wzniosł godności i w poetyckiem pokazał świetle. Nie Podstoli Krasickiego, jak mniemano, ale Miecznik Malczewskiego jest, zdaniem mojem, tą poetycką figurą w literaturze naszej, która starego, polskiego szlachcica wyobraza. Podstoli sensat, może gaduła; wreszcie jest tylko rolnikiem, gospodarzem. Ale Miecznik, to rycerz-ziemianin! Już te czasy przeminęły; wszystko się około nas zmieniło. Co innego teraz mamy w myśli, w sercu, w staraniu. Jakże wielka zasługa poety! Postrzega wdali kształt historyczny — niknący, ledwo nie w nic się rozwiewający. Korzysta z chwil i nie daje się wniwecz obrócić pięknej pamiętci! Za sprawą jego, co przepadło w historii, nowe poetyckie życie odzyskuje. Poezja drugim jest życia okresem, drugą koleją bytu. Jest tylko wyższą prawdą! ¹⁾”

Rousseau nie był nieomylny. Mają i jego dzieła błędy; bez błędów nie są też „Uwagi nad rządem polskim” — to prawda. Prawdą też niezaprzeczoną jest, że żaden z pisarzy nie wywołał tak wielkiej rewolucji w literaturze, żaden nie zapłodnił literatury takim bogactwem myśli nowych, jak autor „Nowej Helojzy”, „Emila” i „Umowy społecznej”.

Kwiatek, który zbyt wczesną wiosną wychyli główkę z pod powłoki śnieżnej, zginie od mrozu — w podmuchach zimy giną ptaszęta, które przedwcześnie przyleciały zwiastować wiosnę — i w Paryżu, i w Genewie spalono publicznie dzieła Rousseaua. Dziś jednak

¹⁾ „O literaturze polskiej” Biblioteka Narodowa str. 98—99.

Wiemy, że jak rzeka ze źródła, tak rzeka romantyzmu europejskiego wypływa z dzieł wielkiego myśliciela genewskiego. Dziś wiemy, że wielu pisarzy z całego świata, że wreszcie nasi księża Staszyc i Kołłątaj nie byłiby bez Rousseau'a tem, czem są w literaturze polskiej.

Stanisław Staszyc i Hugo Kołłątaj — oto dwaj mężowie, których imiona zapisane złotemi zgłoskami na kartach naszych dziejów. Narodowość polska, odrębność nasza narodowa u zadnego z poprzednich pisarzy, a później u niewielu tylko wysunęła się na czoło pism tak jasno, tak wyraźnie, jak u wspomnianych pisarzy, a głównie u Staszyc. Obaj zwolennicy Rousseau'a, obaj patrzyli na ten świat przez szkła zabarwione optymizmem patriotycznym. Optymizm ten ukazał Staszycowi tyle piękności na ziemiach ojczystych — piękności, należących wyłącznie do ziemi polskiej i narodu polskiego. Optymizm ten natchnął Kołłątaja ogromną potęgą ducha w pracy nad programem Konstytucji 3 maja. Optymizm ten ożywił ich obu silną wiarą w ducha i żywotność narodu polskiego.

Miłość i przywiązanie Staszyc scharakteryzował prof. Chrzanowski temi słowy: „Polskę kochał całym zarem swego namiętnego serca, a kochał w niej nietylko bratnie plemię polskie, ale i ziemię polską; on pierwszy wypowiedział z taką siłą uczucia przywiązanie do ziemi, do natury polskiej, która mu się miłszą, piękniejszą od obcej być zdawała.“¹⁾ Na potwierdzenie swych słów przytacza prof. Chrzanowski wyjątek z pism szlachetnego Staszyc: „Nie umiałbym — powiada Staszyc — wytłumaczyć mego uczucia powodu i wiem, że nie każdy mi wierzy, przecież ja powiem, co rzeczywiście moja dusza czuła, chociażby to moich zmysłów oмамieniem było. Polskiego oddech powietrza zdawał mi się wolniejszym, i wiatr stamtąd niósł w sobie coś miłego; niebo nad tym krajem było czystsze i jaśniejsze, drzewa i łąki zieleńsze... Rzecz większą uważałem: ptastwo, z południa na północ przenosząc się, dopokąd nad innymi krajami leci, bojaźliwe i posępne bywa, ani z wesołością śpiewać, ani nawet żałosci świerkocić nie umie, boł się piórkiem szelestu uczynić: skoro na polskiej stawa granicy, natychmiast krzyczy wesoło, śmieiej całemi robiąc skrzydłami, głośny po powietrzu turgot sprawuje i tam dopiero swoje miłosne świerki zaczyna.“²⁾ O miłości Staszyc ku Polsce dlatego, że jest Polską, że jest jego ojczyzną, nie można się ani lepiej, ani dosadniej wyrazić

¹⁾ „Historja literatury niepodległej Polski“ 546.

²⁾ tamże.

niż słowy powyżej już cytowanemi: „Kochał ją całym zarem swego namiętnego serca“.

Zupełnie podobnie wyraża swe uczucie miłości ku ojczyźnie poeta serca, Fr. Karpiński. Tak bowiem pisze w swoim pamiętniku, opisując swą podróż z Wiednia do Polski: „O ty, ojczyzno moja! kiedy na twoim gruncie stanąłem, zdało mi się, że piękniejsze daleko, nizeli we Wiedniu widywałem, wschodziło słońce i dym w izbie strażnika Rudnickiego nie był tak przykry, jak indziej.¹⁾

Oczywa Karpińskiego i Staszycy patrząc Goszczyński na Polskę, widział, że „powietrze w kraju jest świętsze niż gdziekolwiek“. Co więcej, zupełnie inaczej przedstawiała się dusza poety pod niebem polskim, a inaczej zdala od ojczyzny. „Pokonanie jakiegoś nałogu złego nie mnie tam (w Polsce) nie kosztowało, wszelka ofiara była mi łatwą, duch poświęcenia, rozlany po ziemi, wlewał siły w mojego ducha. Dzisiaj dopiero porównywał się w kraju z sobą we Francji. Tam piętno świętości leży na każdym przedmiocie, wszelki duch ma już swoją zasługę przed Bogiem, całe stworzenie już bliższe Boga, niż na innych punktach ziemi“.²⁾

Podobnie też Polskę ukocha i podobnie miłość tę wyrażać będzie Z. Krasiński, który już w młodzieńczym swym utworze p. t. „Sen Elżbiety Pileckiej“, tęskniąc za drogą przeszłością Polski, napisał: „Wróćcie mi przeszłość! Unieście mnie w odległe czasy, pomiędzy innych ludzi, ale zawsze na tej samej ziemi, na ziemi ojczystej, której zeschnęła garstka miłsza jest duszy i oku, niż połyskujące wszystkiemi tęczy barwami kamienie na skroniach możnych“.³⁾

Trzeba jednak nadmienić, że wiarę w wybraność Polski wysłał Goszczyński z towianizmu — u Krasińskiego zaś słowa uwielbienia dla Polski płyną wprost z wiary w Boga. W latach późniejszych starać się będzie poeta-filozof swoje twierdzenia uzasadnić, rozwinać — do wniosków swoich szukać będzie przesłanek — ale do r. 1831. wystarczy mu samo oparcie się o Boga: „Niema tego w myśli Boga, by naród jakiś miał zginąć,

¹⁾ „Pamiętniki Franciszka Karpińskiego“ Biblioteka dzieł wybranych, strona 59.

²⁾ Cyt. za Z. Wasilewskim „Seweryn Goszczyński“ str. 233.

³⁾ Krasiński, wydanie jubileuszowe I. 238.

dopóki naród ten sam nie przyjmie śmierci... Ze śmierci tyłu ofiar wytrysło nowe życie moralne, które długo ożywiać będzie moją ojczyznę. Kiedyś wreszcie dojdziemy do kresu ekspiacji".¹⁾

Powiedział Staszyc, że „dziecię, które najpierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego widzieć nie powinno nad ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je niekiedyś obowiązek będzie miało".²⁾ Myśl tę zawdzięcza Staszyc jak i tyle innych myśli, ojcu romantyzmu europejskiego, autorowi „Uwag nad rządem polskim”; tam bowiem wyraził Rousseau tę samą myśl i prawie temi samymi słowami. Powiada mianowicie w rozdziale czwartym tak: „Dziecko, otwierając oczy, powinno widzieć ojczyznę i ją tylko mieć przed oczyma aż do śmierci...”³⁾

„Taki wieszcz, jaki słuchacz” — na to zwrócił uwagę romantyzm. Literatura idzie zawsze w parze z historją; pod niektórymi względami literatura historję, pod innymi historja wyprzedzi literaturę. Ten sam jednak duch wieje poprzez błonia literatury, który ożywia pole historji. Tak też było pod względem budzenia się odrębności narodowych.

Budzicielem odrębności narodowych w literaturze był Herder — on to z uspienia rozbudził odrębności narodowe. Ale w dziejach musiał się tego podjąć kto inny. Dokonał tego Napoleon. On rozdmuchał w wielki płomień to, co jako iskra drzemało w sercu ludzkości, jej odrębności narodowe. Bo przecież te tak straszne walki o panowanie nad światem czy to Francji, czy też Prus — a z drugiej strony ta zacięta obrona wolności złączonych narodów przed napastnikami jest najlepszym dowodem, że żył już kwiat odrębności narodowej w sercach narodów — czekał tylko na wielkie słowo wieku, któreby go uświęciło, podniosło i wywyższyło. Jak wszystkie idee wielkie, tak i ta musiała się skąpać w morzu

1) Cyt. za Kleinerem „Z. Krasieński” I. 126.

2) Za Chrzan. o. p. 545—6.

3) Str. 17.

krwi narodów, które o jej świętość tyle walk stoczyły. Wszystkich tych walk narodowych był bohaterem ów bóg wojny, Napoleon Bonaparte.

Nie więc dziwne, że jeszcze za życia Napoleona imię jego wzbudzało u jednych postrach, u innych uwielbienie — u wszystkich zaś zdziwienie — potęga i moc jego ducha rządziła już światem. Moskale oprzędli osobę tego bohatera całą siecią czarów i zabobonów, Prusak widział w nim wielonego czarta — bo Moskwa i Prusy miały na swem sumieniu wielki ciężar zbrodni, dokonanych na podbitych i uciemżonych narodowościach. Ludy zaś podbite, w szczególności Polska, widziały w nim anioła zbawienia; a miecz napoleoński przeistaczał się w ich oczach w gałązkę oliwną, symbol pokoju i zbawienia dla świata, ludzkości i wszystkich poszczególnych narodów. Z wystąpieniem na scenę Napoleona zapłonęła wszystkim uciśnionym narodowościom jutrzienka swobody — po której miało wzejść słońce wolności. Napoleon — to zbawienie.

Nie jest to zatem przesadą, nie jest to nawet niezrozumiałą rzeczą, ale koniecznością wprost historyczną i moralną, że Napoleon większą aureolą czci i sławy był otaczany w Polsce niż w kraju, któremu cesarzował. Dla Francji bowiem był ten wielki Korsykanin mężem epokowym, wielkim, nawet jedynym — ale dla Polski, której narodowość rozkrzyżowano, był zbawieniem.

„Przedświt“ — to rozważanie poety nad problemem Polski i jej zmartwychwstaniem. W przedmowie do tego dzieła tak się wyraża Krasiniński o Napoleonie: „Co on pchnął do biegu, to teraz dalej się toczy — co ta dłoń, na chwilę wszechmocna, spoiła, to samo przez się coraz ściślej się spaja i wiąże. Zapoznane ludy już się nie odpoznają — skupiony razem duch germański już się nie rozprzęże — włoski tożsamo i hiszpański tożsamo. On narodowości ziemskie przebudził z uśpienia“.1) A w „Niedokończonym poemacie“ taki sąd wydaje o zwycięstwie idei napoleońskiej nad światem: „Wszystkich tych, czy tamtych on (Napoleon) wskrzesicielem. Odtąd ni króle ni ludy już władzy nie dzierżą — ale narodowości i ludzkość“.2)

Sądy te naszego wieszczą o Napoleonie nie są bynajmniej jedyne w naszej literaturze — jest to jeden tylko kwiatuśzek

1) Krasiniński IV. 310.

2) V. 317.

z ogromnego wienca, jakim poezja nasza i filozofja oplotta osobę bojownika o zwycięstwo idei narodowości.

Już klasycy wiązanki ód rzucali pod nogi wielkiego Napoleona, wkraczającego w granice Polski.

„Ucichły mordercze bronie,

Oschła ziemia z krwi potoków,

Zwycięzca zasiadł na tronie

I podniósł księgę wyroków“.

Tak śpiewał o Bonapartem Koźmian; podobnie nucał nim wszyscy nasi poeci tej doby. Pieśni zaś te, jako prawdą oddychające, trafiały do serca — tak, że Mickiewicz w prelekcjach paryskich twierdzi o tych poetach pseudoklasycznych (jak Wężyk, Koźmian, Osiński) iż się im wtedy, t. j. przy opiewaniu czci Napoleona, raz tylko w życiu udało być poetami.

Napoleon rozbudził głos sumienia tych, którzy splamili się zbrodnią niszczenia jakiegokolwiek narodowości — na Napoleona spoglądano jako na obrońcę ujarzmionej wolności narodów. Sam Napoleon nie miał siły uciszyć głosów jęczących narodowości, domagających się uwolnienia, bez względu na to, czyja nadwładza nad nimi zaciążyła — choćby tym ciemiężcą był nawet cesarz Francji.

Tylko pod wpływem walk napoleońskich głosi filozof kaznodzieja niemiecki, Schleiermacher, że chrześcijaństwo musi się domagać uwzględniania nacjonalizmu, że jest to zasadą chrześcijaństwa, ażeby państwo było narodowościowe; o państwie stanowić powinna narodowość. Schleiermacher przypomina też Niemcom, nad którymi w tym czasie ciążyła żelazna ręka Napoleona, że tylko dręczenie narodowości innych mści się teraz na nich. Pod wpływem wiary w zwycięstwo narodowości prorokuje dalej Schleiermacher narodowi swemu: „Ich weissage ihm (Napoleon) es wird ihm mißlingen, und er wird mit Schanden bestehen. Denn Deutschland ist immer noch da und seine unsichtbare Kraft ist ungeschwächt...“¹⁾

Napoleon był tem w historii nowożytnej, czem Aleksander W. w dziejach starożytnych. Przez potęgę ducha, przez wielkość swych zamiarów, a jeszcze więcej przez głębię swego upadku był wielkim romantykiem w życiu — a przez to jakby

¹⁾ Philosophische Reihe. „Die Philosophie Schleiermachers“ strona 151.

wprost wyśnionym bohaterem dla wszystkich poetów romantycznych. Jeżeli zaś dodamy, że polskich poetów romantycznych wiązały z „bogiem wojny” te błogie nadzieje, „Że nam z wiosną swobody zorza zajaśnieje” — to zrozumiemy, dlaczego nasi poeci, szczególnie mesjaniści i filozofowie, szczególnie H. Wroński i Towiański, widzieli w Napoleonie więcej niż człowieka, bo męża zaczynającego nową, wyższą erę. A nawet „arcytypem dla sztuki nowej jest Napoleon”.¹⁾ I jeszcze więcej, bo „czemże Napoleon, jeśli nie tym drugim w historii aniołem, co usuwa zawady z drogi Pańskiej?... ..pamięć tego człowieka nie pamiętką po umarłym, ale duchem żywym i coraz potężniej żyjącym jest”.²⁾ A wreszcie Napoleonowi, który był „potężny potęgą nieba” i „największym mężem Izraela”, przypisuje towianizm taką moc, że nawet po śmierci, nawet „dziś, po dopuszczonej przerwie, duch Napoleona, oczyszczony pokutą, spełnia z tamtego świata misję swoją”.

W osobie Napoleona było zaiste coś wielkiego. Kult Napoleona był znany i w innych literaturach. Podziwiał go Goethe. Przed tym posągiem wielkości upokorzył się Manzoni i czcił w nim coś nadziemskiego, widział w nim jakieś wielkie postannictwo Boga. Żadna jednak literatura nie opromieniła życia i czynów, a nawet i upadku Bonapartego taką aureolą świętości, boskości — jak literatura polska. Poeci bowiem nasi romantyczni wierzyli przeważnie wszyscy w szczerą zamierów „boga wojny”. Krasiński takie słowa wkłada w usta Napoleona: „I ja w dniach mojej wielkości opiekowałem się i kochałem ten waleczny naród”. W czynach Bonapartego dopatrywali się Polacy (z wyjątkiem Kościuszki) najczystszych zamierów względem Polski. Nic więc dziwnego, że literatura nasza najczystsze kwiaty uczuć spletała w wieńce i składała je w ofierze przed posągiem tego, o którym nie mogła przestać wierzyć, że „Bóg z Napoleonem, Napoleon z nami”. A działo się to z wielkim pokrzywdzeniem bohatera z pod Racławic, który pod niejednym względem był wyższy od Korsykanina.

¹⁾ Mickiewicz, wydanie Piniego II. 452.

²⁾ Krasiński IV. 310.

Zanadto przejęli się Polacy ideą napoleońską — zanadto wierzyli w czystość i świętość jego zamiarów — zanadto byli w jego słońce zapatrzeni. Z tego powodu za mało zwrócono uwagi na tego, który pośród nas wyrósł, na Napoleona Polski i Ameryki, jak zupełnie słusznie można nazwać Tadeusza Kościuszkę.

Świat wydał Napoleona, by kałużami krwi porozdzielał narodowości od siebie — by wszczepił w każdy naród to przekonanie, że największym grzechem jest pozbywanie się własnej narodowości, że lepiej w obronie swej narodowości zginąć, niż żyć z hańbą wyrzeczenia się swych odrębności narodowych. Z wystąpieniem Napoleona świat wchodzi w nową epokę — a czasy przeszłe mijają bezpowrotnie. Polska, schodząc do grobu, miała też swego Napoleona — a może nawet więcej niż Napoleona — w osobie bohatera z pod Raclawic, który krwią swoją i krwią ziomek wypisał w imieniu ojczyzny konającej testament, w myśl którego mogą ślepacze ukrzyżować i zabić ciało Polski, ale dusza to jest narodowość polska, jak żyła, tak żyć wiecznie będzie — bo jest wieczna, nieśmiertelna.

Podobnie jak Napoleon był też i Kościuszko jednym z pierwszych, a zarazem jednym z największych romantyków życia. A nawet, jeśli by romantyzm życia był wartością decydującą o człowieku i jeśli by się przeprowadziło ściśle porównanie i zestawienie tych dwóch wielkich — jest rzeczą pewną, że szala przechyliłaby się na korzyść tego, co przebolewał tragedję maciejowicką.

Leonard Sowiński wplata w swoją „Satyrę“ osobny wierszyk, zatytułowany „Napoleon a Kościuszko“.¹⁾ Tak tam kończy o Napoleonie:

„Dziś w wyobraźni zaklętem kole
 Jak półbóg świecisz z gwiazdą na czole!
 Lecz innym staniem przed światem całym,
 Gdy cię pod rylcem ujrzy dziejowym:
 Dla oka wielkim i posągowym,
 Wobec sumienia — nędznym i małym!“

¹⁾ Sowiński, Bibl. Narod. str. 57.

A o polskim bohaterze powiada poeta:

„O jakżeś większy wodzu nasz drogi,

Huragan czasu marmury skruszy

I laury zmiecie z dumnego czoła:

Lecz pomnik kmiocy burzom podola

I śmierć usunie od twej pamięci,

I imię twoje w dziejach uświęci“.

Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że mieli słuszość Herder, Schleglowie, Staël, Chateaubriand i Brodziński, twierdząc, że głównym sztandarem, jednoczącym w swym cieniu wszystkich romantyków, był wzgląd na narodowość i uwzględnianie narodowości ze wszystkimi jej odrębnościami. Chociaż tak klasycy, jak też i sami romantycy, każdy niemal inaczej rozumiał i określał romantyzm (a i dziś niema jednomyślności pod tym względem) mimo to nikt się nie ośmielił zakwestjonować narodowości literatury romantycznej — bo każdy romantyk domagał się: bądźmy sobą, nie bądźmy echem cudzoziemców. Wszystkich wiązało bodaj to jedno hasło, hasło odrębności narodowej.

A jeżeli nie da się zaprzeczyć ani Napoleonowi ani Kościuszce zasług, położonych około rozniecenia, uświadomienia i zachowania odrębności narodowych, to w każdym razie intencje Kościuszki są najczystsze w świecie, czyste jak kwiat konwalji — czego żadną miarą nie można powiedzieć o intencjach Napoleona.

Kościuszeko tak nagle i tak niespodziewanie wyrósł z łona społeczeństwa polskiego jak cudny kwiat — sit venia verbo — z błot wiosennych. Musimy przyznać, że większość szlachty, do gruntu zepsuta i zaślepiona, nie była wcale przygotowana na przyjęcie takiego bojownika idei, jakim był nasz bohater. Wszak nawet taka rzecz jak rozbiór ojczyzny nie wywarł na nią żadnego niemal wrażenia, nie wywołał samoobrony, nie zrodził nawet sprzeciwu ze strony przywódców narodu. Kościuszeko dopiero czynem swoim obudził zaspale serca szlachty.

Czemby była Polska, gdyby przed wejściem do grobu nie zaprotestowała nawet przeciw poniewieraniu swej narodowości?!... Czemby dziś była Polska, gdyby nie Tadeusz Kościuszek?!...

Duch Kościuszki i jego czyn zarówno swoim ogromem jak i swoją najczystsza miłością zadziwił Polskę do tego stopnia, że Polacy nie mieli przeważnie dla niego nic — jak tylko głos milczącego zdziwienia. Bo to był duch potężny, który dopiero

z dała daje się ocenić. Tak, z czynu Kościuszki dopiero dziś sobie możemy zdać sprawę.

Już w r. 1793 ma dla naszego bohatera A. Feliński pełne uznania zdziwienie, kiedy we „Wierszu do Kościuszki” pisze:

„Sam Petersburg posągi Twej poświęci chwale,
Jeżeli kiedy ludźmi zostaną Moskale“.

Muszą więc wprawdzie Moskale stać się ludźmi, tzn. zrozumieć, jak wielką i godną uwielbienia jest rzeczą obrona własnej narodowości.

Czem Kościuszką był dla zachowania naszej narodowości, o tem nam powiedzieli nasi wrogowie, którzy balli się jego ducha, jak wszelki grzech i każda podłość boi się światła prawdy. Tylko podłość wroga mogła donieść historykowi francuskiemu, de Ségur, że nasz bohater ranny pod Maciejowicami miał wyrzec: „Finis Poloniae!” Kościuszkę czuje, jak przez to zbrukano jego najświętszą ideę i dlatego sam zabrał głos w tej sprawie, pisząc 31. X. 1803 do historyka francuskiego: „Nieświadomość lub zła wiara silą się włożyć w moje usta »Finis Poloniae«, które miałem wyrzec w tym dniu nieszczęsnym... Polska zawsze jest nieśmiertelną, a zatem niewolno jest nikomu ani wymawiać, ani powtarzać obelżywych słów: »Finis Poloniae«”.

Kościuszkę tak silnie wierzył w odrębność narodową Polski i w jej zwycięstwo, że nigdy ani na chwilę nie zwątpił o niej. On porywał całą siłą wszystkich swoich braci do tej niezłomnej wiary i słowem i czynem. W „Odezwie do obywateli” wyraźnie zaznacza: „Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa — poznać się na własnej sile”. A w „Raporcie Tadeusza Kościuszki o bitwie pod Szczekocinami” czytamy: „Ziemia twoja będzie wolną, niech tylko duch twój wyższym nad wszystko będzie“.

Te przymioty, nieodzowne do osiągnięcia celu, jaki sobie zakreślił nasz bohater, zdobyły go w najwyższym stopniu. I dlatego, mimo całego tragizmu bitwy pod Maciejowicami, sztandary kościuszkowskie odniosły zwycięstwo — którego bujne owoce już Polska zebrała. Tak, zwyciężyła Polska pod Maciejowicami, a zwyciężyła zwycięstwem, o jakim mówi syni Moskwy, M. Gorkij: „I wierzę, że zwyciężają nie ci, którzy zbierają owoce zwycięstwa, lecz ci, co zostali na placu boju...”¹⁾

¹⁾ „Człowiek” str. 40. Bibl. Zuckerkandla.

Echa zwycięstwa idei kościuszkowskiej rozbrzmiały też poza granicami Polski. Dlatego Kościuszko poza Polską (i poza Ameryką) ma także swych wielbicieli — bo duch tego bohatera należy w pierwszym rzędzie do Polski i Ameryki, jest jednak zarówno własnością wszystkich narodów cywilizowanych. „Mamy też świadectwo Franc. Palackiego (największego historyka Czech), że opowiadania o Kościuszcze roznieciły w nim uczucia patriotyczne czeskie“.¹⁾ Przez blask promieni uwielbienia patrzył na polskiego bohatera romantycznego i Byron, który przepięknie wyraził się, że dźwięk imienia Kościuszki trzaska jak piorun nad uchem tyranów.

Naprawdę, kiedy dziś spoglądnie się na błonie naszej poezji romantycznej, to żal serce ściska, że Napoleon ma tam nie już kwiaty, ale całe wieńce kwiatów złożone w dani, podczas gdy dla największego bohatera i bojownika o wolność, o zachowanie odrębności narodowej Polski zawdzięczy się jeno gdzieniegdzie mały kwiatusek.

Żeby nie miano zrozumienia dla największego z Polaków, który pomimo tak niskiego upadku poczucia wolności odważył się być wolnym, o to romantyzmu posądzać nie musimy. Owszem, wiadano, czym był Kościuszko dla Polski. Napoleon jednak górował nad Kościuszką popularnością całego świata, był bowiem świata zdobywcą — a Kościuszko chciał zdobyć ziemię ojców i wolność ojców przywrócić braciom. Wielkość zamiarów łączyła ich obu — romantyków jednak pociągała do Napoleona przepaść jego upadku, który nie miał w dziejach przykładu; z cesarza — więzień, wygnaniec. Fakt ten bezsprzecznie wpłynął niemało na to, że tyle uwielbiano Napoleona, a o swoim bohaterze bohaterów zdawało się, że zapomniano.

* * *

Grzmoty wiosenne, wstrząsając ziemią, czynią ją urodzajniejszą — grzmoty nieszczęść, jakie uderzały w Polskę w drugiej połowie wieku XVIII i w wieku XIX, przyspieszyły w naszej literaturze rozrost i wykwit krzewów odrębności narodowej.

1) „Polska w kult. pow.“ I. 76.

W Niemczech np. — mimo, że Niemcy są ojczyzną Herdera — podobną rzecz widzimy dopiero w początkach wieku XIX, i to również pod wpływem gromów, bijących w zagrożoną narodowość. — Nie odrazu mógł się naród upamiętać po tak silnym wstrząśnieniu, jakim był rozbiór Polski. Nie zaraz tedy wydał ból ojczysty tyle kwiatów smutku i żalu, pełnych żywotności narodowej, jakie później precudnym, choć smętnym wieńcem oplotą całą naszą literaturę. Zaraz jednak odezwały się w naszej literaturze głosy, protestujące przeciw zbrodni, dokonanej na narodowości, a tem samem stwierdzające, że mimo rozbiorów narodowość polska żyć nie przestała.

W najniezszczęśliwszym roku z całych naszych dziejów powstaje „Bard polski“ — elegja dyktowana jedynie uczuciem bólu, bez żadnej przymieszki artystycznej. Czartoryski go nawet nigdy nie ogłosił drukiem. „Bard polski“, oprócz narzekań i kwileń dziecięcia po stracie matki, zawiera w sobie protesty przeciw zbrodni narodowej. A owa niezszczęsna dziewczyna, którą autor i bard spotykają, owa uosobiona Polska, rozkrzyżowana jak Chrystus, jest już oznaką i wyrazem mesjanizmu polskiego. Słyszymy z jej ust parafrazę narzekań Chrystusa: „Popule meus, quid feci tibi?“, „Czyż tobie co ta ziemia w świecie przewiniła?“. Dalej, jak Chrystus „nie ma, gdzieby głowę skłonił“, przez co czuje się biedniejszym niż „liszki, które mają swoje jamy i ptacy niebiescy, mający swe gniazda“ — podobnie czuje się niezszczęśliwą Polska w „Bardzie polskim“:

„Swego się kwiatu trzyma listek mały,
Mech się czepia wkoło skały;
Lube me związki wszystkie rozerwane,
I samotna na wielkiej ziemi pozostanę“.

Zbrodnia więc, popełniona na narodowości polskiej, może być porównana z jedną tylko zbrodnią, z zbrodnią największą w dziejach, z zbrodnią ukrzyżowania Chrystusa. Oto myśl, którą można wyciągnąć z „Barda polskiego“.

Za podmuchem ciepła wiosennego, kiedy łagodny deszyk zrosi uwolnione od zimy łąki i pola, roi się od kwiecica polnego, które grą barw jaskrawych, a nierzadko harmonją zapachów stwarza nowe, świeże, młodzieńcze życie pod słońcem. Niemasz w tem kwiecicu uderzającej dumy, nie razi ono żadną wymuszonością — lecz właśnie prostotą swoją wywołuje zachwyt, rodzi zdumienie u tego, kto je podziwia. Sam Salomon w swojej



—chwale nie był tak piękny jako każda z lilij — powiada biblja. Z zimy nieszczęść, z chaosu uczuć, jakie oprzędły ziemie polskie, z głuchego odrętwienia po tak strasznym ciosie, jakim była niesłychana w świecie zbrodnia umęczenia żywego ciała narodu — albo jednym słowem, z bólu ojczystego zrodziły się pierwsze kwiaty polskiej literatury porozbiorowej, kiedy słaby promyk nadziei przebił się przez mury rozpacz i rozświetlił gęste mgły, spowijające ziemię mogił i krzyżów. Ku słońku nadziei wychylają śmiało swe główki pierwsze kwiaty naszej literatury w niewoli — kwiaty, które z zupełną słusnością moglibyśmy porównać z cichym ziółkiem, z ukrytym bławatem, z prostodusznym makiem na błoniach, na niwach, na zagonach polskich. W pieśniach tych bowiem wojskowych nie znajdziemy artyzmu, nie uderzą nas nadzwyczajne formy poetyckie. Lecz mimo to — albo może właśnie dlatego — jak kwiat polny jest symbolem zwycięstwa wiosny nad zimą, a więc życia nad śmiercią, tak pierwociny literatury polskiej w niewoli, pieśni żołnierskie są dowodem, że snem tylko było to, co ludzie małego serca wzięli za śmierć nieodwołalną. Pieśni te rozpałały ogień słodkiej miłości ku ojczyźnie, bluszczem zielonej nadziei przywiązywały do polskości, były piastunkami silnej, niezłomnej, cedrowej wiary. Pieśni te, jak ptactwo do niw rodzinnych, ciągnęły przed szeregami żołnierzy, śpieszących z ziemi włoskiej do polskiej i jak jaskółki, zwiastunki wiosny, spadały na ziemię polską, śpiewając, krzycząc, radując się, wierząc i każąc wierzyć, że jeszcze Polska nie zginęła.

Pieśni te nowem życiem obdarzyły Polskę — życiem wiary, że upaść może nawet naród wielki, ale zginąć może tylko nikczemny, pozbywający się własnej narodowości. Coraz to głośniej, coraz to śmielej poczyna się odzywać i żądać praw swoich narodowość polska w literaturze.

Po upadku Polski nie zadowala się nasza literatura samymi elegjami. Oprócz takich narzekań nad ciemną narodowością jak „Bard polski“, jak ody patriotyczne Książnina, jak rzewne płacze Karpińskiego nad tem, że dziś

„Głodne dzieci matka przymuszona Panującego języka naucza“

i innych, przeróżne gatunki literatury ratują to, co nam pozostało: odrębność narodową.

W tym kierunku pracuje ojciec teatru narodowego w Polsce, autor sztuki narodowej „Krakowiaków i górali“. Satyry i komedje

Zabłockiego i wszystkie niemal utwory Niemcewicza są także wyrazem poczucia odrębności narodowej — są pełne wiary autorów w żywotność narodowości polskiej. A nawet zimny napozór Krasicki rozkliwi się od czasu do czasu na widok zagrożonej odrębności narodowej, np. w bajkach patriotycznych („Ptaszki w klatce“.)

Jednym słowem, literatura polska od samego początku swego życia na mogile, już od rozbioru Polski, spełnia swe szczytne zadanie, pracuje nad tem, by mimo najacieklejsze burze zachować kwiat odrębności narodowej.

Drogami odrębności narodowej kroczą literatury od samego początku romantyzmu. Polityka w tym czasie nie zapomina ani na chwilę o tem, że romantyzm rozbudził z uspienia odrębności narodowe. Polityka jednak nie zna serca w dążeniu do swoich celów — zna tylko interes, tylko zyski. Nic więc dziwnego, że ta płomienna miłość ku ojczyźnie, jaką natchniony Staszyc ożywił wszystkie zgłoski pism swoich — że ta miłość gorąca ku Polsce, co wprawiła w obłąd poetów: Naruszewicza, Książczaka, Trembeckiego — że ta miłość bezbrzeżna ku matce-ojczyźnie, która Rejtana uwieczniła w naszych dziejach — nic dziwnego, że ta miłość czysta, szlachetna i święta nie znalazła najmniejszego oddźwięku w polityce Europy; Europa była już bez sumienia, bo polityka nią kierowała. Dowodem tego obojętność dla rozebranej Polski.

Rozbiór Polski jest chyba najdosadniejszym stwierdzeniem, że naród nie ma brata w drugim narodzie, że odrębność narodu i wa zebrała wręcz przeciwne owoce w polityce niż w literaturze. Bo przecież co innego bezwzględna zaborczość w polityce, a co innego hasła braterstwa ludów, głoszone przez literaturę.

Polityka jednak długo została wierzynką del wazschlowian-
 szej. A nawet wtedy gdy naród nasz celem samoopłony chwycił
 za oręź i powstął przeciw swym krajom, nawet po upadku pow-
 stania, głos nawoływania do miłości wazschlowianstka nie zamilnął
 w literaturze polskiej. Co więcej, licząc nasz emigracja, bogata
 naszą literaturę emigracyjną najlepszymi słowami dowodem, że zaden
 z narodów słowiańskich pod tym względem nie potoczył takich

Mówiąc o węzle braterstwa ludów, celem snadniejszego zachowania odrębności narodowych, nie sposób nie wspomnieć o węzle ściślejszym, łączącym ludy słowiańskie, a znanym powszechnie pod imieniem panslawizmu, wszechsłowiaństwa.

Ma się rozumieć, że chodzi nie o teorię, głoszoną przez Moskali, rozciągających równocześnie nad ziemiami słowiańskiej Polski knut i nahajkę — ale chodzi o takie wszechsłowiaństwo, o jakim marzyli w literaturze naszej Staszyc, Feliński, Towiański, Mickiewicz i wielu innych szlachetnych Polaków.

Nie literatury, ale polityki wyrazem są zabiegi Wielopolskiego — a więc te także pominąć należy.

Literatura opierała się przeważnie na szlachetnych marzeniach o rzeczach idealnych. Marzenia te, by nie stały się zabójczą trucizną dla narodu, wymagają jednego koniecznego warunku: wymagają harmonijnego oddźwięku ze strony drugiej, ze strony tej, w którą się zwracają. A o tem mowy być nawet nie mogło. Nie mogło zaś być mowy o tem choćby z tego powodu, że w tym samym czasie Moskwa myślała o wszechsłowiaństwie, ale nadając temu wyrazowi wręcz przeciwne znaczenie; Moskwa chciała połączyć pod swem berłem wszystkie narody słowiańskie poto, aby je systematycznie, zaczynając od Polski, wynarodawiać.

Powiedzmy otwarcie, że Polska porozbiorowa w znacznej swej części godziła się na współzycie z Rosją, tj. na połączenie tych dwóch narodów pod jednym berłem. Polska szlachetna, jak zawsze, a przytem Polska rozebrana, przyjęła się ideą miłości słowiańskiej. Ale niestety, po drugiej stronie, w Rosji, piękne te ziarna miłości padły na twardą opokę i zamarły; nieliczne grono poetów i literatów rosyjskich nie było w możności przygotować, użyźnić twardej opoki rosyjskiej pod te wznioste i szlachetne cele. Tak było za Pawła, tak za Aleksandra, tak jeszcze za Mikołaja. W wyciągających dłoń bratnią Polakach widziała Rosja tylko słabość i nieudolność — Sybir, nahajka i knuty rządziły dalej i coraz to krwawszeni szlakami wywołały się w dziejach Polski zamordowanej. Polacy jednak długo zostali wiernymi idei wszechsłowiańskiej. A nawet wtedy, gdy naród nasz celem samoobrony chwycił za oręż i powstał przeciw swym katom, nawet po upadku powstania, głosy nawoływania do miłości wszechsłowiańskiej nie zamarły w literaturze polskiej. Co więcej, liczna nasza emigracja, bogata nasza literatura emigracyjna najlepszym chyba dowodem, że żaden z narodów słowiańskich pod tym względem nie położył takich zasług, jak naród nasz polski.

Obok wspaniałego kwiatu wszechsłowiaństwa, wyrosłego na glebie polskiej nie brakło też chwastu wszechsłowiaństwa, którego ojczyzną była Moskwa. O rosyjskim panslawizmie, zestawia-

jąc go z panslawizmem polskim, tak powiada Krasieński w „Memorjale do Guizota“: Panslawizm Polski istniał przez wszystkie czasy, jak wszystko to, co się nie wymyśla, nie wynajduje, ale co jest samo przez się, jest, bo jest. A jak był ten panslawizm jej chwałą w przeszłości, tak jest jej misją i jej prawem w przyszłości. Ale ten panslawizm zasadza się jedynie na sile idei i na dobrowolnej, moralnej, powolnej, stopniowej zgodzie innych ludów słowiańskich. Ten system, zestawiony ze systemem rosyjskim, wygląda jak siła duchowa i wolna w porównaniu do siły materialnej i ślepej: dusza bez ciała, a po drugiej stronie ciało bez duszy... Otóż zjednoczenie całego plemienia... może się dokonać jedynie przez wspólną ideę, nigdy przez wspólny despotyzm.¹⁾ Najlepszym chyba przykładem panslawizmu moskiewskiego względem podbitej Polski słowiańskiej, która mogła tyle razy zgnieść Rosję, a nie uczyniła tego, jest cały stos ukazów carskich z czasów Mikołaja, który się nawet o to troszczył, jak Polacy mają się ubierać. „Nie wolno na przyszłość mieszczanom i mieszczankom, wieśniakom i wieśniaczkom polskim nosić ubioru krakowskiego lub mazowieckiego... rogatywek... pasów...“²⁾

Mikołaj zrabował bibliotekę warszawską, zamknął uniwersytet, gimnazja, wydierał religję, konfiskował majątki, wystawił cytadelę. A kiedy z przeszło miliona zrabowanych książek oddał w r. 1840. społeczeństwu polskiemu trzysta tysięcy, nie wstydział się do swego rozporządzenia dopisać, że akt ten ma być dowodem jego trudów ojcowskich około młodzieży polskiej.³⁾ W szeregi rosyjskie powołał Polaków zaraz po r. 1831 a żydów dopiero 1843. Ażeby się przekonać, jaką miłością otaczał despota Mikołaj naszych ojców, wystarczy sobie przypomnieć jego zwroty i jakby dewizy. Np. „moją misją jest zrobić raz koniec z Dominus vobiscum i z polonizmem“ — „Polacy dzielą się u mnie na dwa rodzaje: na tych, których nienawidzę i na tych, którymi gardzę“ — „Nie wiem, czy będzie kiedy jeszcze jaka Polska, ale tego jestem pewien, że nie będzie już Polaków“.⁴⁾

Mimo tak ogromną wyższość idei polskiej nad chęciami moskiewskimi, Polska długo, długo nie traciła nadziei pozyskania

1) Krasieński VII. 438.

2) dtto 583-4.

3) dtto 588.

4) dtto 591.

bratniego narodu rosyjskiego dla swej świętej idei. Ale jak czysta woda, skoro tylko wpłynie na bagno, zbruka się zaraz, tak idea polska na bagnie rosyjskiem brukała się ciągle, a bagno oczyścić nie było w możności.

Wszystkie nadzieje Polski zawiodły — dobrą wolę Polaków odrzucili od siebie Moskale, ponieważ kierowali się prawem silniejszego, nie zaś szczytną ideą wszechsłowiaństwa.

Rosja, jak i inne dwa rządy zaborcze, postawiła sobie za cel swej polityki względem Polaków: wytępienie ludności polskiej; co się nie da zgermanizować, zmoskwiczyć, to się musi „ausrotten“ „...tego jestem pewien, że nie będzie już Polaków“ — pocieszał się car rosyjski. A środki do tych celów podsuwał wrogom chyba sam czart. Nie ulega wątpliwości, że rządy zaborcze same pchały nasz naród do chwytania za broń, by wobec świata przynajmniej mieć pozory przyczyn do bezwzględnego tępienia polskości; bo przecież w powstaniach ginęła najpatryjotyczniej usposobiona młodzież polska. I dlatego można twierdzić, że do najszczytniejszych momentów naszych dziejów należą powstania — jako dowody, że narodowość jest niezniszczalna, bo w sercach narodów wypisana palcem samej przyrody.

Powstania nasze są też dowodem, że literatura rzeźbi historję, że romantyzm przenika z literatury w życie. Hasło odrębności narodowych zyskuje nie tylko swych piesniarzy, ale i wojowników. Powstańcy z dni listopadowych zapalali się do boju pieśniami — a hasłem, widniejącem na ich sztandarach, były słowa z „Ody do młodości“:

„Witaj, jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą słońce.“

Zaznaczyć jednak należy, że te wszystkie próby pogodzenia się z wrogiem polskości, idea wszechsłowiańska, ani najmniej — nawet nie stoją w sprzeczności z ideą odrębności narodowej. Bo czyż przez głoszenie bratniej miłości wszechsłowiańskiej chcieli Polacy wyrzec się swej odrębności narodowej? Nie! po tysiąc razy: nie!! O tem nigdy ani mowy, ani nawet myśli nie było. Polska nasza była aż nadto szlachetna, nie przeszła przecież politycznej szkoły machiawelskiej, machiawelską polityką — możemy z dumą powiedzieć za poetami — nie splamiliśmy ani jednej karty swych dziejów. A wyciągając dłoń bratnią do narodów współplemiennych, podawaliśmy tylko miłość i zgodę bez żadnej domieszki, bez

ukrytej trucizny. Idee, głoszone przez naszych poetów, były tak czyste i nieskalane, jak się wszystkim przedstawiały.

Jednemu z najkniejszych synów Polski — bo autorowi III części „Dziadów“ zarzuca Rajmund Sumiński w liście do Michałowskiego, że w prelekcjach paryskich jest więcej Słowianinem niż Polakiem. Dowód to, że duchowy wódz narodu polskiego był prawdziwym apostołem, że umiał z płomieniem silnej wiary w „ludów lud“ kroczyć pewną drogą do braterstwa ludów.

Do braterstwa ludów — w najczystszej znaczeniu słowa zachęcał Polaków i ten z pisarzy romantycznych, który nietylko słowem, ale i mieczem walczył o zwycięstwo narodowości uciskanej. W studjum „O literaturze polskiej XIX wieku“ twierdzi Mochnacki, że prawdziwa cywilizacja rozszerza indywidualność każdego narodu, ale jej nie zaciera i nie podkopuje; zbliża ludy ku sobie, ale ich na jedno-gniezdne nie zbija plemię; osłabia uprzedzenia, trzymające narody w rozdziale nienawiści, szkodliwej wzajemnemu ich pożytkowi, ale każdemu pozwala zostawać i rozpleniać się w pewnej mierze, opisanej właściwością obyczaju, ducha i innych okoliczności. Tylko fałszywa cywilizacja, tylko poniżający godność człowieka mechanizm pojęć i mechanizm myślenia, o którym we wstępie wspomniałem, zaciera pierwotne cechy, znamionujące istotę narodu w rodzinnej osiadłości. Można być dobrym ojcem własnej rodziny i pożytecznym człowiekiem pewnego stanu, można być dobrym obywatelem kraju; lecz zarazem te wszystkie czucia i względy można, a nawet trzeba, połączyć z wyobrażeniem i uczuciem godności rodu ludzkiego, z tem nareszcie przekonaniem, że wszyscy ludzie bracia są nasi, a ziemia dana nam wszystkim w osiadłość, abyśmy jedną wielką składali rodzinę“. ¹⁾ Nie zapomina jednak krytyk o tem, że mimo wszystko pierwszym i najświętszym obowiązkiem narodu jest zachowanie własnej odrębności: „Ojczyście »ja« stawić należy przeciw innym norodom; dopiero wtenczas dobrze pojęte będzie“. ²⁾

Białe płatki śniegu dopóty są białe, dopóki nie padną na brudną ziemię — najczystsze idee brukają się zaraz, skoro tylko ujmie je kto w ręce nieczyste. Niestety, piekielnie brudną była ziemia, na którą padały czyste płatki ślicznego kwiecica idei wszech-

1) Biblioteka Nar. str. 50 - 51.

2) tamże.

słowiańskiej. Wyszły piękne z łona Polski — grunt obcy je spowiewała, zbezczeszczył, chciał z nich mieć siebie wręcz przeciwnych celów.

Hasło odrębności narodowej przeniósł do literatury Herder. Herder widział całą tęczę piękności w swojej ojczyźnie, która mu była wszystkim:

„... Bist ein All
Der süßen Tön und Tugendnamen
Bist großer Mutter, Menschlichkeit,
Der erstgeborne Samen
Bist Erdseligkeit“.¹⁾

Tak pieśni Herder o swojej ojczyźnie. To mu jednak wcale nie przeszkadzało zwracać uwagi na inne narodowości, nie wyłączając narodowości polskiej. O Polsce serdecznie się wyraża i boleje nad rozbiorem Polski.²⁾

Jak idea odrębności narodowej, tak też idea wszechsłowiaństwa rozwijała się bujnie w ciepłe promieni romantycznych. Na rolę, jaką w przyszłości odegrać mają w dziejach Słowianie, zwracali uwagę nie tylko Słowianie (szczególnie Staszyc), ale i Niemcy: Herder.

* * *

Powstanie upadło — bo po stronie wroga przeważała siła militarna. Powstanie upadło — nie upadła jednak narodowość. Kwiat narodowości polskiej w powstaniu listopadowym nie stracił ze swej piękności i świeżości ani jednego płatka — owszem krew powstańców użyżniła jeszcze glebę pod te kwiaty.

Narodowość bowiem jest rzeczą tak świętą i wielką, że nie zadowoli się dźwiękiem pieśni, wymaga jeszcze ofiary krwi. Pieśń była kwiatem, ścielącym drogę powstańcom do boju — w pieśni szukano natchnienia do walki o uciskaną narodowość — pieśń niosła pewną wiarę w zwycięstwo — krew zaś, i boje i walki pozostały nazawsze pięknym stygmatem naszej narodowości,

¹⁾ Herder I. 173.

²⁾ I. 185-6.

wynoszącym polskość ponad wszystko. Słusznie tedy powiada w siedm lat po upadku powstania poeta-bohater:

„Bo tam, gdzie słowa nie poparło ramię,

Nie było wiary, ani poświęcenia,

A bez tych niema chwały, ni zbawienia“.

A zaraz dodaje tenże poeta, że i Dante, i Cervantes i Byron byli nietylko siewcami pięknych pieśni, ale i żołnierzami czynu — i uwielbia ich zato, twierdząc, że

„genjusz do kart, które kreśli,

Szablą szczytniejszą dopisuje kartę“.¹⁾

Literatura pozostała Polakom jako jedyna broń przeciw ciemnościom. O poezji, o literaturze powiada autor „Dziadów“:

„Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły“.²⁾

Autor zaś „Beniowskiego“, nazywając powstanie listopadowe „deszczem krwawym“, powiada:

„Widać, że po tym deszczu w Polsce krwawym,

Nowi poeci rodzą się jak grzyby“.³⁾

Bo też literatura polska miała ogromne zadanie i szerokie pole pracy przed sobą. Inne narody na obronę swej odrębności narodowej mają rządy, mają publiczne instytucje, mają wojsko, mają broń i t. d. i t. d. — brzemień tych obowiązków spada w Polsce na literaturę, i to głównie na literaturę emigracyjną.

Czego polityka nie mogła dokonać, o to walczyła skuteczniej literatura. Powstanie Polski zgnieciono — a naród nasz czekało nowe straszne koło cierpień. Cytadela, Sybir, knuty — oto przykazania caryzmu! Kwiaty naszej umysłowości, najczystsze serca polskie, bądźto z konieczności, bądź też dobrowolnie idą na wychodźstwo. A sam już fakt bolesnej rozpacz i opuszczania swych domów, by zdała bronić ojczyzny — nie mogąc jej służyć na miejscu — sam fakt ten stwierdza, że historia wyryla w naszych sercach niezniszczalne zgłoski odrębności narodowej — a to, co dzieje wypisały, literatura miała upiększyć, ozdobić, ozłocić.

1) Leon Ulrich „Noc listopadowa“.

2) l. 326.

3) Sł. l.

„Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
 Że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny,
 Gotów zawždy rzucić go, puścić się w kraj świata,
 W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
 Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu wśród burzy
 Przyswieca ta nadzieja, że ojczyźnie służy“.¹⁾

Emigracja nigdy nie straciła wiary w swą siłę ani nadziei lepszej przyszłości. A te najczystsze serca polskie, które ból tylko, smutek, cierpienie porozdzielały, same się składały w ofierze Francji, w której widziano zbawienie dla Polski.

Ani Francja jednak, ani Anglja, ani nikt wogóle nie chciał zrozumieć głosów Polski. Nawskroś demokratyczny Mickiewicz, nie widząc innego narazie ratunku dla Polski, wił się około Francji, niosącej podówczas sztandar demokracji, wił się około niej jako powój około swej podpory. Lecz spotkał go taki sam los we Francji, jaki też spotkał Niemcewicza w Londynie. „Treny wygnania“, napisane w Londynie (a wydane w dwa lata później w Lipsku) są smutnem stwierdzeniem, że nie idee, ale polityka rządzi narodami. Z Polską postąpiły rządy francuski i angielski tak, jak się postępuje z cytryną, z której się sok już wycisnie; odrącono ją od siebie, bo jej już nie potrzebowano.

Z tej jednak nowej próby wyszła nasza narodowość zwycięsko. Bo choć skępowano ciało, duch pozostał wolny; a to w ogromnej mierze dzięki literaturze. Żalose swe „Treny“ kończy Niemcewicz pełnemi godności słowy, w których podkreśla tę cechę naszej narodowości, że Polak

„Albo zwycięży, albo trupem legnie,
 Lecz się pod jarzmo nie zegnje“.

Dalszym dowodem, że odrębność nasza narodowa jest silna i zniszczoną być nie może, jest fakt, iż po powstaniu wszyscy dobrze myślący Polacy odrzucali od siebie samą nawet myśl o amnestji cara; choć Moskwa wszelkimi sposobami starała się o skłonienie Polaków do proszenia o amnestję, brzydzili się nią Polacy, potępiali ją, myśl o niej uważali sobie za grzech śmiertelny. Słusznie zatem powiedział Zaleski, a za nim powtórzył Klaczko: „nie my cara, ale car naszej amnestji potrzebuje“.

1) „Pan Tadeusz“ X 238-243.

Dlatego też wtedy, gdy Moskwa święci rocznicę zdobycia Warszawy, Brodziński pisze utwór „Rocznice” (którego nie ogłosił) W utworze tym przedstawia poeta szlachetność polskiej przeszłości, poświęcenie się Polski dla Europy — w zamian za co takie słyszy słowa:

„Wy, coście wtedy w strasznym pożarze
Na wieżach miasta stawali,
Pomocy obcych czekali,
Cóż wam pomogły ludy lub mocarze!”¹⁾

Świat cały pozbył się sumienia; w imię odrębności narodowej własnej gnębił narodowości inne. Głosił braterstwo ludów; wierzył w nie jednak tylko wtedy, gdy miał z tego interes.

„Ale dziś — wszystko czucie wygorzało!

— — —
Wszystko dziś giełdą i biurem
Świat już scyfrzał pod ich piórem.”²⁾

Wyższą ponad ten świat zmarły była tylko Polska — ta, którą miano za nieżywą, na której grobie wyprawiano wesele.

Na obojętność świata dla sprawy Polski narzeka Krasieński w liście do W. Ks. Stefani badeńskiej, przypominając jej, że młodszą linją Burbonów „od pierwszego dnia podaje się w pogardę, kiedy opuszcza powstanie roku 1830 i ogłasza, że porządek panuje w Warszawie.”³⁾ Przez wyraz „porządek,” którego tu użył marszałek Sebastiani, trzeba co innego rozumieć niż zazwyczaj rozumiemy. „Sebastiani — powiada Klaczko — pierwszy nadał temu słowu to nowsze fatalne znaczenie, pierwszy użył go dla określenia i upiększenia tej zbrodni politycznej, uciemniającej i podbijającej naród, upominający się o swe najświętsze prawa, o niepodległość swego bytu i mienia, pierwszy określił nim ten stan, który o dwa tysiące lat przed nim już rzymskim lakonizmem oznaczył rzymski wielki historyk: *ruinas faciunt, pacem appellant*.”⁴⁾

Postuchajmy, co Francuz Michelet mówi o upadku Polski i o zachowaniu się Europy względem jej upadku. „Lud rycerz, co przelewem krwi swojej tylekroć przeciw Tatarom, tylekroć przeciw

1) Brodziński 245.

2) 246.

3) Krasieński VII. 535.

4) Klaczko „Pisma z lat 1849-51” wyd. Erzepkiego II, 188.

Turkom bronił nas wszystkich... ten lud nie znalazł nikogo, coby mu stanął w obronie w ostatniej jego godzinie!“. 1)

Najsłuszniej tedy w świecie nietylko III część „Dziadów“, ale też większą część naszej literatury emigracyjnej możemy uważać za najczystszy kwiat poezji, jaki wogóle kiedykolwiek świat wydał, i za najpiękniejszy przykład najtwardszego hartu ducha i za dalszy ciąg powstania listopadowego. Tak, bo wszystkie te przymioty posiada literatura nasza emigracyjna: piękność, nieugiętość, pewność zwycięstwa. A zatem literatura ta jest nawet czemś więcej niż samo powstanie; bo powstanie zakończyło się tragedją upadku, a literaturę naszą popowstaniową czekały wawrzyny zwycięstwa. Tak! literatura nasza odniosła ogromne zwycięstwo, a to przez piękne wywiązanie się ze swego zadania — tego zadania, jakie nam już Rousseau wskazał. „W obecnym stanie rzeczy widzę tylko jeden sposób zaradzenia tym brakom. Środkiem tym jest, tchnąć, że się tak wyrażę, w cały naród ducha Konfederatów; umocnić do tego stopnia Rzeczpospolitą w sercach Polaków, iżby żyła tam naprzekór wysiłkom swoich gnębieli. Jedyna to, zdaniem mojem, ucieczka, której żadna przemoc nie dosięgnie, ani nie zdruzgoce“. 2)

Literatura romantyczna wogóle rozdmuchiwała miłość ku narodowościom, szczególnie zaś ku narodowości własnej. Powstanie listopadowe było oliwą, dołaną do tego powszechnego ognia miłości ku wszystkiemu, co narodowe. Od powstania też widzimy zwrot w literaturze naszej ku rodzimoci, polskoci, narodowoci, i to na każdym polu. Od powstania listopadowego snuje się przez naszą literaturę jakby nić złota, albo najpiękniejsza wstęga, ten wielki odłam literatury polskiej, który uwielbia, czci i sławi całą naszą przeszłość — i z tego wyciąga pocieszający dla Polaków wniosek, że Polska jako najszlachetniejsza z narodów w przeszłości, musi w niedalekiej przyszłości zmartwychpowstać i okryć się nową chwałą.

Żaden naród nie mógł tego czuć, co czuł naród polski. Tego nie czują Niemcy, ani Anglitcy, ani Francuzi; tego nie czują inne narody, bo żaden naród nie przeszedł tak twardej szkoły udręki w niewoli, żaden nie patrzył — tak jak Polacy — na rok

1) Tamże, I. 92.

2) „Uwagi nad rządem polskim“, str. 9.

rocznie więdnące liście nadziei. Tylko Polak mógł wyśpiewać:

„... Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił...“

Największy poeta romantyczny w Europie powiada o swojej ojczyźnie:

„Nie żal mnie ziemi, gdzie młodość strawił“;¹⁾
a Mickiewicz takim przywiązaniem i taką miłością ku ojczyźnie rozdziwił swego „Pana Tadeusza“, że nie będzie przesadą twierdzenie, iż głównie dzięki szerokiej i głębokiej miłości ku ojczyźnie u poetów polskich literatura polska wydała najwspanialszą epopeję w czasach nowożytnych.

„Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie“.

W literaturze miało całe społeczeństwo znaleźć balsam na rany, zadane narodowości polskiej. Największą jednak ulgę w bólach ojczystych niosła poezja samym poetom, których dusza tylko na skrzydłach poezji mogła się przenieść „do pól malowanych zbożem rozmaitem“ — skąpać się w pamiątkach ojczystych i tam posilić się i wzmocnić. Nic więc dziwnego, że fantazja poetycka rozwijała przed oczyma ich duszy same tęczowe farby, same piękności, samą jasność na szatach Polski, świętej przez swe cierpienia.

Pierwszą wielką i piękną kolumną, na której się wspiera literatura, apoteozująca odrębność narodowości polskiej — to Kazimierz Brodziński. Polak to tak szlachetny, jakich niewielu. Szkoła austriacka tępiła w nim umiejętnie wszelkie uczucia względem narodowości polskiej: Nawet lektura Herdera nie zdołała początkowo rozniecić w płomień tej iskry przywiązania ku narodowości własnej, która w sercu Brodzińskiego, jak i w sercu każdego człowieka musiała była drzemać na dnie. Żywe słowo nauczycieli austriackich przyjmowało się w sercu młodego Brodzińskiego — lecz i dzieła Herdera nie pozostały bez wpływu. Jak Herder — tak Herder, Niemiec! — potępił rozbiór Polski jako grzech przeciw narodowości, tak i Brodziński, chociaż nie czuje jeszcze tego, co uczuje w czasie powstania, ale już 8 marca 1813 takie słowa wkłada w usta Polski ukrzyżowanej:

¹⁾ Mickiewicz, I. 78.

„Kraje, straszno wam będzie pamiętną ma strata,
 Mym mordem roki znaczne będą schodzić z świata,
 W każdym kraju niezgoda swe Etny roznieci,
 Skrewnionych ojców będą mordować się dzieci,
 Węzłem kapłańskim spięte przec się będą dłonie,
 Płód ojcu nieprzyjazny będzie w matki łonie.
 Duch mój wpośród Rad waszych będzie stać zboczony
 Wizerunek mej śmierci wasze zdobić trony
 Me jęki nie przestaną przerażać was wszędzie
 I każdych waszych nieszczęść śmierć ma posłem będzie“¹⁾
 Rozbiór zatem Polski — podług Brodzińskiego — nie może być
 bez zemsty na tych, co Polskę rozebrali.

Czuł jednak Brodziński, że za mało kocha swą ojczyznę —
 czuł, że w młodych latach może za mało być Polakiem. Z wy-
 buchem powstania zachodzi w nim zupełna zmiana. A jak gdyby
 na spłacenie swych win — choć niewinnych — względem swej
 narodowości, wygłasza 3 maja r. 1831 płomienistą „Mowę o na-
 rodowości Polaków.“ Mowę tę wygłosił na ostatnim zebraniu
 Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Mowa ta zamyka w sobie całą ide-
 ologię Polski od rozbioru aż do powstania — ideologię narodu
 w niewoli i kajdanach, narodu spotwarzonego, a jednak narodu o
 ogromnej sile duchowej i o potężnej wierze w swą przyszłość.
 Przed nim nikt w Polsce — nie wyłączając nawet Staszycy — nie
 zaznaczył tak silnie naszej odrębności narodowej — a po nim jeden
 tylko Krasiński.

Dowodzić odrębnej naszej narodowości nie potrzebował
 Brodziński, bo o tem nikt nigdy nie wątpił. Dowodzi jednak, że
 obowiązkiem naszym najwyższym jest bronienie swych odrębności
 narodowych i zachowanie ich w całej pełni. „Cała różnica między
 narodem a człowiekiem jest, że człowiek może zginąć dla narodu,
 ale naród dla ludzkości nie może (zginąć) wtenczas, gdy ma swoje
 sumienie, gdy się czuje narodem“²⁾ Polska zaś czuła się zawsze
 narodem żywym, sumienia swego nigdy nie straciła. Co więcej,
 w Polsce widzimy wysoki stopień życia: „Naród polski jest przez
 natchnienie filozofem, Kopernikiem w świecie moralnym“ — a jest
 dlatego, że pierwszy w Europie rzuca hasło wolności. „Idea jego
 było: pod słońcem religii rozwinąć drzewo wolności i braterstwa.“

1) Bibl. Narod. № 34 str. 55.

2) Biblijoteka narodowa Nr. 73. str. 15.

Silnego węzła braterstwa między Polakami dowodzi najlepiej sam język, który przecież najlepiej tłumaczy uczucia narodu. „Polacy króla ojcem, lud wiara, siebie bracią, a Dziewicę Matkę Chrystusową królową swą obwołali“.

Główną zasługą Brodzińskiego było, że on pierwszy w czasach porozbiorowych odważył się publicznie wyznać to, nad czem napewno niejednen Polak bolał w głębi swego serca. On pierwszy oczyścił swój naród, spotwarzony przez zborców i Polaków — renegatów, od tych zarzutów, jakimi go wrogowie — potwarcy obrzucali. On pierwszy w literaturze porozbiorowej zawołał głosem silnym, że choć Polska upadła, nie upadła jednak z tej przyczyny, jakoby była narodem najnierządniejszym. I chociaż za jego czasów potępiano narodowość polską, chociaż tych głosów potępiających nie wstydzieli się rozniecać Polacy renegaci, on pierwszy wykazał błędne podstawy tych zapatrywań — on pierwszy zwrócił uwagę na to, że niema pod słońcem narodu tak szlachetnego, jakim jest naród polski. Mógł jako człowiek, a jako Polak powinien, musiał dojść do wniosku autor „Mowy o narodowości Polaków“, że „O ile wszelka duma jest występkiem, o tyle narodowa jest powinnością“.

I tu się musi zaznaczyć, że takie piękne ziarno myśli rozwinęło się pod niemałym wpływem promieni i ciepła romantyzmu. Bo przecież nie już Polak, ale Francuz, ten sam co z żalem powiedział: „nie mam szczęścia być Polakiem“¹⁾ ten sam J. J. Rousseau nam radził: „zaczynjcie od tego, aby wyrobić w Polakach wysokie wyobrażenie o sobie i o ojczyźnie“.²⁾

Przepięknje zapatruje się Brodziński w swej „Mowie o narodowości Polaków“ na naszą narodowość i narodowość wogóle. Pomylił się może Brodziński w niejednym, lecz w tem się nie pomylił napewno, owszem jest to jego ogromną zasługą, że jeden z pierwszych nam wskazał, ile to pięknych cnót perel ponawiazywali nasi praojcowie na przędzę dziejów. Za Brodzińskim kroczy cała literatura nasza popowstaniowa. Na wychodźtwie wprawdzie, ale wzrastają na błoniu naszej literatury cudne krzewiny myśli filozoficznej, które się rozwijają w bujne kwiaty marzeń naszych wieszczów narodowych. Poeci-wieszczowie, historyk Lelewel, uczony

1) J. J. Rousseau „Uw. n. rządem pol.“ str. 111.

2) dtto str. 11.

Ant. Bukaty, filozofja nasza cała — słowem wszyscy przedstawiciele myśli polskiej schodzą się w tem, że odwalają z matki — ojczyzny te ciężkie kamienie czarnych potępień, jakimi ją obrzucono przez długie lata ze wszystkich stron.

Ustała walka orężna — broń nam wytracono z ręki. Było jednak rzeczą zupełnie jasną, że wróg nie zaśnie, że walczyć z nami nie przestanie, zmieni tylko broń i sposób walczenia. Po upadku powstania zaczęto z nami inną walkę, dla nas stokroć gorszą; już to groźbą, już to pochlebstwami zaczęto nas wynarodawiać. W tym celu rozrzucono szerokie sieci z Berlina, Petersburga i Wiednia.

Walka orężna, walka otwarta utwierdzała w nas i wzmacniała poczucie odrębności narodowej, ale walka podstępna, walka ukryta niosła nam w swem łonie pioruny, którym tylko silni oprzeć się mogli. Żołnierz o wolność, chociaż padł na polu walki, zostawił swym dzieciom lub braciom w testamencie poczucie swej odrębności narodowej — ale zdrajca, zaprzaniec, jad trucizny wsadzał w młode serca dzieci swoich.

Czuli to nasi poeci i nie zapomnieli o swoim obowiązku narodowym, w myśl którego powinni ostrzegać naród przed trucizną. Wiedzieli o tem poeci i postąpili tak, jak im kazał rozum i serce.

Mickiewicz w trzeciej części „Dziadów“ zaznaczył, że jest to dalszy ciąg naszych walk o wolność. Bo przecież, wskazując światu jedną z najkrwawszych kart dziejów naszych, kreśląc nasze cierpienia narodowe, chciał nawet najzimniejsze serca rozplomić i skłonić do umiłowania tyle cierpiącej narodowości.

A w „Pokusie“ i w „Nocy Letniej“ rzucał Krasinski te same myśli, które za parę lat miał upoetyzować w Psalmie miłości:

„Niczem Sybir, niczem knuty
I cielesnych tortur król,
Lecz narodu duch otruty —
To dopiero bólów ból“

„Noc letnia” — to zarzuty skierowane przeciw Polkom, oddającym rękę, a z ręką i majątek polski w posiadanie cudzoziemcom. Nie-wiasta z „Nocy letniej”, zaślubiona cudzoziemcowi, nieprzyjacielowi ojczyzny, czuje gorzkie wyrzuty sumienia. Ojciec jej, główny winowajca tego związku małżeńskiego, z rozpaczy i w obłąkaniu topi się w jeziorze. Myśl autora i tendencja zupełnie jasne.

Wiemy z życiorysu Krasińskiego, że ojciec jego starał się wszelkimi sposobami skłonić go do przyjęcia służby na dworze carskim. Chorobą oczu wymówił się nasz młody poeta. By jednak jego przyjaciel, Adam Potocki, wybierający się właśnie do Petersburga, nie uległ podobnym namowom, pisze Krasiński utwór prozą poetycką p. t. „Pokusa”. Widzimy tam młodzieńca, który pomimo przestróg towarzysza i pomimo przysięgi własnej, przyszedłszy do miasta wielkiego, wyrzeka się „Matki po sześćkroć zabitej” — a ujęty pochlebstwami władcy tego miasta, przyrzeka i przysięga mu wierność. Starszy jego towarzysz, dowiedziawszy się o tem, skłania go najpierw do żalu za ten czyn niski, a zaraz potem go zabija, mówiąc, iż lepiej zginąć niż żyć w tak strasznym spodleniu.

I tego poematu myśl zupełnie jasna. Widział Krasiński, ilu to Polaków dla imienia cara lub cesarza wyrzeka się imienia własnego; bolał Krasiński nad tem. A jako poeta, mając swej pieczy powierzone kierownictwo narodu, przestrzegał wszystkich słabego serca przed zatracaniem i wyrzekaniem się odrębności narodowej. Występek ten jest najpodlejszy w oczach poety, który znał słowa poety, swego przyjaciela, a nawet obrał je za motto utworu p. t. „Joanna d' Arc”:

„Brzydka podłość na wszystko łatwo się ośmiela:
Wyrze biednej sierocie po ojcach puściznę,
Zgnębi niewinność, zdradzi brata, przyjaciela,
Nawet zaprzeda Ojczyznę”.¹⁾

Obowiązkiem naszej literatury romantycznej było znać naród i kierować sumieniem narodowem. Wielkiego braku inteligencji dowodzi posługiwanie się bez potrzeby językiem obcym, a jeszcze większego nieznajomość języka swoich ojców. Nie już braku inteligencji, ale bezdennej głupoty dowodzi wstydzenie się tego języka, którym matka do nas pierwsze słowa przemawiała. Wszystkie te grzechy były w Polsce porozbiorowej. A jak czart z grzechów

1) Krasiński I. 91.

śmiertelnych, tak z tych grzechów naszych cieszył się wróg diabelski — po nich bowiem poznawał swoje ofiary. Aniołami, przestrzegającymi naród przed upadkiem i splamieniem się temi grzechami, byli nasi nieśmiertelni poeci.

Zanim Kraszewski całe swe życie poświęcił tej jednej idei, temu wielkiemu celowi: książki francuskie wytrącić z rąk Polaków — poeci nasi przygotowywali mu drogę pracy i ułatwiali zwycięstwo. Ilez to np. bolu serdecznego kryje się w tych słowach skargi Brodzińskiego, autora „Żalu za polskim językiem“¹:

„Za Polskę znosi rycerz z ziem odległych rany,

Nie po polsku od Polek bronionych witany.

Serdeczny język ojców, wierzajcie zdumieni!

Nie umie już tłumaczyć serdecznych płomieni.“¹⁾

Pod względem narodowości nie można dwom panom służyć. Człowiek połowiczny pod tym względem jest przez to samo renegatem, a więc lajdakiem. O Janie Czyńskim, wychrzczonym żydzie, wyraża się dowcipnie Mickiewicz:

W pół jest żydem, w pół Polakiem,

W pół jakobinem, w pół żakiem,

W pół cywilnym, w pół żołdakiem,

Lecz zato całym lajdakiem“.²⁾

Cała charakterystyka Płuta, który wierę, imię, język zmienił dla cara, dowodzi tylko, że Płut — to

„... łotr wielki, jak się zwykle dzieje

Z Polakiem, który w carskiej służbie zmoskwicuje“.

Romantyzm zajął się kwestją odrębności narodowych i zobrazował wszystkie fazy jej rozwoju. Słowacki w precudnej swej modlitwie „Genezis z ducha“ wywodzi rozwój człowieka wogóle przez drogę skały — rośliny — zwierzęcia; a już w drugim stopniu tj. w roślinie widzi zaród odrębności narodowych, bo powiada: „... myśl osadziła kwiaty około jednej matki, stworzyła rodzinę i przecucie narodowości“.

Dowodzi Krasiński we wstępie do „Przedświutu“, że nawet wtedy, gdy wszechwładnie kierował światem Cezar, i potem, gdy idea państwowości światem rządziła, duszą tych idei była zawsze idea narodowości.

1) Pisma II. 172 - 3.

2) Mickiewicz I. 52,

Tę samą myśl uzasadni i szeroko rozwinie we filozoficznej rozprawie „O stanowisku Polski” — gdzie między innymi powiada: „Państwo być tylko może ciałem ducha narodowego, a że wszędzie ciało poprzedza objaw duszy i wiedzy na ziemi, więc państwa musiały istnieć przed uznaniem się i poczuciem się narodowości — państwa, ciała, szły sobie swoim torem — narodowości, dusze błądzące, męczyły się i trapiły swoim. Ileż to walk między nimi i było i bywa i jeszcze będzie! Ale wstępujemy w wieki, w których już niepodobnym się stanie taki rozdział dusz od ciał i prawa publicznego pierwszą zasadą się stanie wszelkiej narodowości upaństwienie, a wszelkiego państwa, nie na narodowości opartego, rozsyp. — Dopiero takie państwa narodowe zdołają być prawdziwie Chrystusowemi i wiecznym powiązane pokojem, czynnie zmierzać do Królestwa bożego“.¹⁾

A jak wszystko, co polskie, tak też i narodowość polską wyidealizował Krasieński w swojej poezji mesjanistycznej. Idea narodowości polskiej wieczna i święta jak Chrystus; tylko z tych samych, co i Chrystus, powodów uległa prześladowaniom i podległa cierpieniom — ale, tak jak Chrystus, tem jaśniejsza zmartwychpowstanie. Mylą się wrogowie, którzy, pogrzebawszy Polskę, mniemają, że z nią pogrzebali wszelką prawosć i cnotę. Trzej nasi zaborcy myśleli, że w grobie Polski nietylko ciało, ale i ducha pogrzebali na wieki; byli już zupełnie pewni, że mieczem swoim wytepiłi doszczętnie narodowość polską. Lecz zmylili się ciemieczy: krzywda zawsze rodzi zemstę, a „najgłówniejszą w świecie niesprawiedliwością jest uciemężanie narodowości“²⁾ a to dlatego, że — jak dalej wywodzi Krasieński — „ludzkość bez narodowości różnych wyglądałaby jak ciało ludzkie, złożone np. z samych rąk, albo z nóg samych“.³⁾

Podobnie obrazowo przedstawił konieczność odrębnych narodowości Michelet: „Europa... jest to wielki harmonijny instrument, lira, w której każda narodowość jest struną i wyobraża dźwięk jakiś... Odjąć zeń jedną, jest to naruszyć ogólną zgodę, uczynić niepodobną, rozdzwiczną i niemą ową gamę narodów.“⁴⁾

¹⁾ Krasieński VII. 84.

²⁾ Krasieński VII. 401,

³⁾ Tamże 403.

⁴⁾ Cyt. za Klaczką op. cit. I, 86.

Nie mieli zatem wrogowie takiej mocy, by narodowość polską zabić. Polska w narodowości swojej żyła zawsze. Dlatego też nie poeta, ale historyk — nie Polak, ale Francuz (Michelet) powiada: „Polska, którą widzicie poszarpaną i krwią ociekłą, zaniemiała, bez pulsu i oddechu, Polska żyje... A żyje co raz więcej a więcej; całe życie jej, ustąpiwszy z członków, schroniwszy się do głowy i serca, tem większej nabrało siły. Nie dość na tem. Ona tylko jedna żyje na północy, a żadna inna Rosja nie żyje“.¹⁾

Tak jak Michelet, myślało wielu o Polsce. Lamennais, patrząc jak po roku 1831 jest uciemniana narodowość polska, pisze: „Wszystko, co dochodzi mię z tego kraju, doprowadziłoby mię do obłędu wściekłości, gdyby nie wspierała mię wiara“. — Chodzi o wiarę w konieczne zwycięstwo sprawiedliwości. Wiarę zaś ową tak upoetyzował w hymnie, poświęconym Polakom: „Spoczywaj cicho, o Polsko moja, w tem, co oni nazywają grobem twoim, ja wiem, że to jest kolebka twoja“.²⁾

Podobnie i nasz Krasieński. Ten sam Krasieński, który był przekonany, że cierpienia są drogą do wolności, bo cierpienia czynią Polskę podobną do Chrystusa — ten sam Krasieński, który widzi chrystusowość cierpień na ziemiach polskich, śpiewa swojej ukochanej ojczyźnie „Psalm nadziei“, w którym się także spotykamy z parafrazą słów Lamennais'go:

„Polsko, Polsko! grób twój tylko

Był kołyską nowej zorzy,

Śród wieczności jedną chwilką,

W której począł się dzień boży“³⁾

Bo „prawem naszym zmartwychwstanie“ — narodowość zginąć nie może. Albo, jak wywodzi w swej filozoficznej rozprawie „O stanowisku Polski“: „Narodowość na planecie jest tem dla ducha zbiorowego, czem dla pojedynczego nieśmiertelność w nieskończoności wszechświata — niepodobieństwem śmierci mimo pozór śmierci“.⁴⁾

1) Tamże, I. 90.

2) Cyt. za Kozłowskim „Historja filozofji w XIX w.“ str. 38.

3) Krasieński V. 16.

4) Krasieński VII. 72.

Literatura ma być odpowiednim karmem dla narodu. Pod tym względem literatura romantyczna w Polsce spełniła w zupełności swoje zadanie.

To, żeśmy tak wiele przetrwali, a nie upadli, zawdzięczamy w głównej mierze literaturze. Dzięki literaturze, choć ponad naszą ziemią przeciągnęło bardzo wiele chmur tak gęstych i czarnych, że nieraz na długie czasy zaślониły nam słońko szczęścia wszelakiego — choć wichry i burze niosły nam jeno coraz to nowe zasiewy smutku, bólu, cierpienia — narodowość polska mimo to wszystko ostała się silna i niezłomna, jako cedr potężny. Największe nawet potopy nieszczęść nie zalały, nie ugasiły żarzących się uczuć naszych narodowych. Co więcej, im cięższy młot udręczeń bił w serca naszego narodu, tem silniejszy z tej próby wychodził nasz naród. Bo prawdziwi Polacy, nie renegaci, nie obierali sobie nigdy za hasło słów: „ubi patria, ubi bene” — ale przeciwnie, cierpienia bóle, nieszczęścia narodowe były najsilniejszymi ogniwami, spajającymi nas z ojczyzną. Za chlubę miał sobie Czarnecki, co mu i Krasieński włożył w usta w „Przedświcie”:

„Ani z soli, ani z roli,
Ale z tego, co mnie boli,
Ja wyrosłem — i snąc, tuszę,
Ze ból tylko tam, na świecie,
Kiedyś pysznych w piekło zmiecie.
Komu dawa Pan katusze,
Obietnicę temu składa”.¹⁾

Jako więc stał w ogniu, tak naród polski w nieszczęściach wyrobił sobie trwałość swego charakteru i niezniszczalność odrębnych cech swych narodowych. A kiedyśmy już przeszli piekło cierpienia ojczystych, obdarzył nas Bóg tem, o czem poeci z taką błogością marzyli; albo — jak powiedział Krasieński — tem, czem aniołów przed wiekami udarował i tem, co obiecał ludziom na szczycie Golgoty — obdarzył nas wolnością.

Kiedy w ciężkich dniach czarnej niedoli upadał naród pod strasznemi ciosami nieszczęść, kiedy krwawił swe życie smagany różgą losu — wtedy poezja pokazywała mu całe błonia cudnych kwiatów, jakie dzieje polskie wydały w pochodzie ludz-

¹⁾ Krasieński I. 339.

kości. Europa bez Polski byłaby rażąco pustym akordem w harmonii świata; bo przecież Polska wita najpiękniejsze czynów wieńce. Nietylko wielcy pieśniarze epoki romantycznej widzieli i głosili wybraność Polski, ozdobionej na wzór Chrystusa koroną cierpień, ale cała bez wyjątku nasza poezja porozbiorowa zamieniła się w poezję wieszczą, zwiastującą, że

„Nim ten jeszcze wiek przeminie,
Wydzie ludów lud jedyny“.

Ludem tym — to Polacy; bo tylko jedyna narodowość polska mogła powiedzieć o sobie słowami bibliji: „O wy wszyscy, którzy idziecie drogą, obaczcie, jeśli jest boleść, jako boleść moja“ — albo jak mówi pieśń:

„My już tyle łez przelali,
Że już zmyte ojców grzechy“.

albo wreszcie jak płakał nad Polską poeta-żołnierz:

„O Polsko! Polsko! wielka męczennico,
Ty Orleańska Europy Dziewico,
Za twoją tarczą Europy narody
Jak dzieci rosły do sztuk i swobody,
Gdy ty najczystsze krwi traciłaś rzeki,
Od dziczy strzegąc chrześcijaństwa granicy...
— — —

Drugich broniłaś — aby sama zginąć“.¹⁾

Oto przeszłość Polski w oczach poetów naszych, patrzących na swą ojczyznę jak na niewinnego Chrystusa, który podobnemi słowy żali się w pieśni na naród żydowski:

„Jam cię wyzwolił z mocy Faraona,
A tyś przyrządził krzyż na me ramiona“.

A przyszłość Polski musi być, według naszych poetów, godną przeszłości:

„O powstań, Polsko! a gdy myśli nowe
Ogrzeją wszystkie serca narodowe,
Po wojnach krwawych na tve spadnie pola
Szczęście tak wielkie, jak była niedola“.²⁾

1) Leon Ulrich j. w.

2) Tenże j. w.

Marzenia poetów-wieszczów złościły się za dni naszych. A że marzenia te stały się rzeczywistością, główna to zasługa pieśni, która głosiła, że „Polak nie sługa” — że „Jeszcze Polska nie zginęła” — że „Pokażemy, że Sarmata umie jeszcze wolnym być” — że jednym słowem narodowość nie da się zabić, ani zgnieść. Literatura romantyczna pokazała nam w naszych cechach narodowych tyle świętej piękności, tyle pięknej świętości, że nie mogliśmy nie wierzyć Krasieńskiemu, który śpiewał: Być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie!



żyć bosko, szlachetnie
 my nie wierzyc Krasnkiem i to v
 wychi tye świętej piękności, ale pięknej świętości, ze nie mogli
 Liatata romantyczna pokazała nam w naszym, Czechu narodo-
 — ze jednym słowem narodość nie da się zabić, ani zgłosić.
 zginął — ze Pokosomy, ze Sarana one i tak to widim by
 która ginie. Ze „Polsk nie sluga“ ze „Cesze Polska nie
 ze marzenia te sly sie wozwystosci, glowna to zasuga pisani
 Marzenia powow-wieszow zicki, sie za omi narzyci. A



(J. Čapka) — aby
 O przeszłość Polski, przeszłość naszych, patrzących na
 swą ojczyznę jak na niewinny kraj, przysięga, który podłami
 stawy zali się w przeszłość, na przed rydowski
 Jam... z...
 A...
 A przyszłość...
 O...
 Ogr...
 Po woj...
 Sz...

Leon Ulrich
 P...

F

8625